Dziś **12** stronnic wraz z dodatkiem: „Kobieta w domu i salonie".

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza 15 gr.

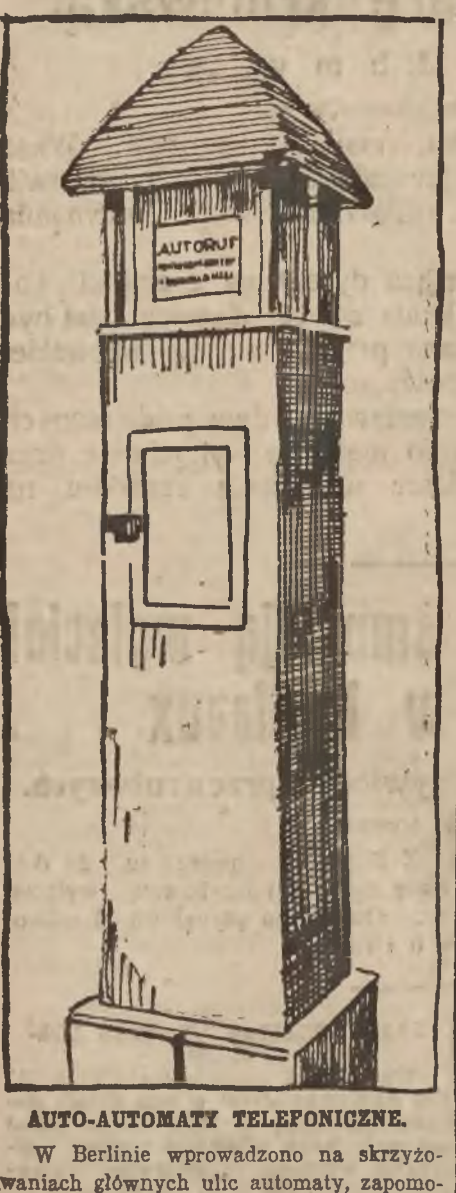
— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7565 | Lwów, piątek 9 października 1925. | Rok XVI.

Udaremniony zamach na króla Rumunji.

Bunt więźniów w Przemyślu.

Zgon słynnego Breitbarta.



AUTO-AUTOMATY TELEFONICZNE.

W Berlinie wprowadzono na skrzyżowaniach głównych ulic automaty, zapomocą których można zamawiać auta.

Demagogiczny wniosek „Wyzwolenia" nie ma widoków powodzenia.

Które kluby będą głosowały przeciw Rządowi?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 października. (Z) Dzisiaj i jutro kluby sejmowe obradują nad planem sanacyjnym premjera Grabskiego. Ch. D. rozpoczęła już wczoraj obrady po posiedzeniu Sejmu i prowadziła je przez cały dzień dzisiejszy. Piastowcy przystąpią do obrad nad sytuacją dopiero jutro.

Dla oceny sytuacji ciekawe jest zestawienie głosów jakie mają paść za wnioskiem „Wyzwolenia". Jak wiadomo „Wyzwolenie" zapowiedziało ostrą obstrukcję przeciw rządowi i postawi wniosek o wyrażenie nieufności. Za wnioskiem tym opowie się „Wyzwolenie" (47 głosów), Żydzi 34 Niemcy 17, Ukraińcy 14, Bylowcy 13, grupa Wojewódzkiego 17, grupa Thugutta 6, Białorusini 5, komuniści 4 i grupa Taraszkiewicza 4. Jeżeli także grupa Dubanowicza 20 głosów przyłączy się do głosów „Wyzwolenia", wtedy wniosek uzyskałby łącznie 171 głosów.

W kołach parlamentarnych liczą się także z tem, że jeżeli jeszcze kilka głosów posłów t. zw. „dzikich" przyłączy się, to wtedy opozycja miałaby do rozporządzenia około 176 głosów. Ponieważ w chwili obecnej sejm liczy 449 posłów, wobec tego opozycja jest daleka od zdobycia większości.

Naturalnie nie mogą być wykluczone niespodzianki. Mianowicie chodzi o stanowisko, jakie zajmie „Piast" i Ch. D, które rozporządzają łącznie 91 głosami. Niema jednak podstawy, aby kluby te poparły wniosek „Wyzwolenia".

Delegacja kolejarzy u ministra kolei, p. Tyszki.

Warszawa 8 października. (Tel. G. P.) Min. kolei Tyszka przyjął d. 7. bm. delegatów związków zawodowych kolejarzy, maszynistów i konduktorów, którzy przed stawili mu swe postulaty co do zmian w ustawie o pragmatyce służbowej. Minister przyrzekł rozważyć te postulaty.

SKANDAL „EXPRESS Co" W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 7. października. (Z) Aresztowany w związku z nadużyciami „Express Companie" warszawski przedstawiciel tego towarzystwa p. **Litewski ma być zwolniony z aresztu po złożeniu kaucji 20 tysięcy złotych.** Do Warszawy przybył detektyw amerykański, który utrzymuje kontakt z naszemi władzami śledczemi.

ZIMOWE ULGI KOLEJOWE DLA KURACJUSZY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 7. października. (Z) Minister kolei zarządził. aby **ulgi kolejowe dla kuracjuszy**, którzy udają się do uzdrowisk krajowych były również stosowane w sezonie zimowym.

PŁACE NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZY PAŃSTW.

Warszawa, 7. października. (Tel. G. P.) Na środowem plenarnem posiedzeniu Rady min. omawiano m. in. palącą kwestję określenia płac niższych funkcjonarjuszy państwowych różnych kategorji.

Pojedynek siedmiu w Locarno.

Zabieg operacyjny na chorej Europie. -- Każdy z chirurgów chce krajać inaczej. -- Locarno kolebką nowej, czy grobem starej Europy?

Lwów, 8. października.

W uroczej miejscowości, nad Lago Maggiore położonej, odbywa się w głębi zacisznych, kokieteryjnych will, na tle czarującej panoramy alpejskiej, jedna z tych licznych powojennych konferencji, mających utrwalić pokój w Europie. Odbywa się ona w czasie, będącym początkiem wielkiego sezonu w klimatycznych miejscowościach, położonych nad szwajcarskiemi jeziorami — w porze najpiękniejszych winogron i dojrzewających cytryn, gdy słońce się śmieje do życia, a życie do słońca, a nad naturą i ludźmi rozpościera się nieskalany, czysty lazur.

W takiej to chwili, gdy za granitową ścianą Alp huczą już październikowe wichry i popłakuje niebo nad znędzniałą, politycznie i ekonomicznie chorą Europą — zebrało się w Locarno siedmiu prawie równie zręcznych i zdolnych chirurgów, by na ukwieconym stole operacyjnym dokonać stanowczego cięcia na chorym organiźmie europejskim. Przygotowania do tej konferencji, zapoczątkowane nominalnie przez Niemcy, a faktycznie zainspirowane przez Anglję — trwały od początku bieżącego roku. Do operacji jednak nie można było przystąpić bez uprzedniego, troskliwego zachloroformowania i uśpienia wrzaskliwego niemowlęcia, któremu na imię: protokół genewski.

Uśpienia tego dokonano na niedawnem VI. Zgromadzeniu Ligi Narodów. Obecnie więc chirurdzy mogą spokojnie przystąpić do swych uplanowanych zabiegów. Panuje jednak powszechna obawa, że lancety, którymi mają zamiar się posługiwać, nie będą kierowane zgodną, jakkolwiek zręczną ręką. Każdy bowiem z siedmiu cudotwórców pragnie inaczej krajać Europę, zaklinając się przytem, że cięcie przez niego dokonane uzdrowi pacjenta definitywnie.

Niemieccy okpiświaty.

Przyjrzyjmy się każdemu z nich z osobna. Przybył pierwszy, specjalnym pociągiem, doskonale zręczny Stresemann z całym sztabem infirmierów i infirmierek, oraz z najwyższym kontrolerem, mającym uważnie patrzeć na jego pracę, ze względu na współodpowiedzialność — prezydentem gabinetu Lutherem. Długo nacjonaliści niemieccy nie chcieli pozwolić tym dwom sternikom nawy państwowej, zapracowanym w dusznej atmosferze Berlina, na zaczerpnięcie świeżego powietrza pod lazurowem niebem. Nareszcie udało im się to pozwolenie okupić w sposób równie dowcipny, jak i w metodach dyplomatycznych często praktykowany. Pisemne noty mianowicie, wyrażające zgodę rządu niemieckiego bez żadnych zastrzeżeń na program konferencji w Locarno, zostały oddane przez ambasadorów w Paryżu, Londynie i Brukseli wraz z równoczesnemi oświadczeniami, zwanych dla ironji notami werbalnemi, w których mieścił się cały szereg warunków. Jedno więc było zaprzeczeniem drugiego. Niemniej jednak konferencja się zaczęła, trzeba bowiem czemś łudzić stęsknione za spokojem narody, wciąż jeszcze z naiwną nadzieją śledzące wyniki rozmaitych zebrań i zjazdów, będących najczęściej dla wytrawnych dyplomatów doskonałą sposobnością wygrzania starych kości pod promieniami ciepłego słońca i przypomnienia sobie nigdy nie odżałowanej młodości wśród kwiatów, palm i proszących o autografy kobiet.

Konkury Cziczerina do Brianda.

Przybył automobilem z Paryża, upoiwszy się aromatem lasów i gór p. Aristide Briand. Przyjechał po sukces już z góry zapewniony. Lancet jego ma już wyznaczoną trasę. W czasie bowiem ostatniej swej wizyty w Londynie zgodził się na realizację angielskiej koncepcji za cenę ustępstw w kwestji francuskiego długu wojennego. Zarazem p. Briand będzie odgrywał na terenie Locarno'a miłą dla siebie rolę młodej panny, do której będzie słał dziewosłęby p. Jerzy Cziczerin. Chociaż bowiem istnieją poważne obawy co do wyników całej konferencji — to jednak nie ulega wątpliwości, że zakulisowo p. Briand ureguluje z nieobecnym w Locarno p. Cziczerinem sprawę francuskich wierzytelności względem Rosji, w sposób zadowalający paryskich rentjerów. Ogólna przytem opinja widzi wspomnianych wyżej dziewosłębów w osobie naszego niedość ocenionego p. Skrzyńskiego.

Austen, syn Joe'go, Chamberlain.

Równocześnie wraz z p. Briandem znalazł się w Locarno dziekan tego kolegjum chirurgów Austen Chamberlain. Jest to człowiek, żywiący, poza delegatami niemieckimi, najwięcej nadziei, lecz i zarazem najwięcej obaw co do wyników konferencji. Od czasu dojścia torysów do władzy, ma on na oku jedyny cel: uspokojenie i zorganizowanie Europy. Szybka realizacja tego celu jest konieczną dla podjęcia energicznej walki przeciwko Rosji. Walka ta zaś stała się jedynym sposobem wyjścia z labiryntu brytyjskiej polityki azjatyckiej. Zorganizowania Europy domagają się również Dominja, lękające się jakichkolwiek zobowiązań w stosunku do spraw europejskiego „imbroglio'a“ i przerażone coraz bardziej rosnącą zmorą wojny o Pacyfik. Pracowite, od roku już trwające w tym względzie wysiłki p. Chamberlaina mogą być zniweczone przez nieustępliwość i bezgraniczność żądań niemieckich. Dlatego syn słynnego w dziejach Anglji Joe Chamberlaina patrzeć będzie z niepokojem na twarze Luthera i Stresemanna — Scialoji i niewidzialnego, a jednak duchem w Locarno bawiącego Cziczerina.

Ci dwaj ostatni występować będą w charakterze obserwatorów, z tą tylko różnicą, że p. Scialoja będzie występował osobiście, a Cziczerin przez osoby trzecie, jakkolwiek jego osobisty przyjazd do Locarno nie jest wykluczony. P. Scialoja skorzysta z każdej sposobności, by ewentualnie zawrzeć z p. Cziczerinem tajny układ, jak Niemcy swojego czasu w Rapallo. P. Cziczerin natomiast, podróżując po Europie via Warszawa i Berlin, odkrył niezwykłą a prostą prawdę, streszczającą się w tem, że zarówno Rapallo, jak i Locarno kończą się samogłoską „o“. Samogłoska ta sama dla siebie znaczy: nul. Otóż p. Cziczerin doszedł do przekonania, że grożąc Niemcom całkowitem zanulowaniem traktatu w Rapallo — zanulować może zupełnie skuteczność obrad w Locarno. Wykorzysta to niewątpliwie zarówno w konkurach swoich do p. Brianda, jak i względem Niemiec, Polski, Włoch i Czechosłowacji. Duch p. Cziczerina będzie w każdej sali obrad i w każdym zacisznym, zamkniętym salonie — a rola, jaką w tym charakterze odegra, decydującą dla wyników konferencji.

Pośrednicy, czy pionki?

Nie wymieniłem jeszcze pp. Skrzyńskiego i Benesza, którzy będąc w Locarno, zmuszeni są czekać na wezwanie, zapraszające ich do stołu rokowań nad tak zwanym paktem wschodnim. Nie wesołe musiały być myśli, które im towarzyszyły w podróży. W dalszym bowiem ciągu — a głównie skutkiem przesadnych ambicji p. Benesza, który pragnął pójść swą własną drogą i nie występywał solidarnie z Polską, czy to w sprawie paktu wschodniego, czy wejścia Polski w skład Rady Ligi Narodów — będą zmuszeni odgrywać rolę pionków, względnie cieszyć się charakterem pośredników. Polska przytem ma stanowisko znacznie silniejsze, głównie dzięki osobie p. Skrzyńskiego, jak i niedawnej konferencji warszawskiej — dla p. Benesza jednak może Locarno stać się grobem jego politycznej karjery i dyplomatycznych sukcesów.

Oto kontury tych komplikacji, a zarazem nadziei i obaw, jakie towarzyszą odbywającym się naradom. Konferencja w Locarno ma znaczenie pierwszorzędne. Może się ona stać Jeruzalem odrodzonej politycznie Europy, zarówno jak i Kartaginą systematu, stworzonego przez traktat wersalski. Może się również skończyć zupełnem fiaskiem, w którym to wypadku ludzkość otrzyma znowu bezskuteczny cios w ciemię swej naiwności, a dyplomaci wynajdą znowu jakąś uroczą miejscowość dla kontynuowania swej macchiawelowskiej, nigdy niestety na uwiąd starczy nie cierpiącej, gry.

Dr. Tadeusz Bierowski.

Udaremniony zamach na rumuńską parę królewską.

Miano go dokonać 11. b. m. w Jassy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Czerniowce, 7. października. (ms) Korespondent Wasz dowiaduje się iż władze policyjne zdołały w ostatniej chwili unicestwić planowany zamach na króla rumuńskiego Ferdynanda i królową Marję.

Banda spiskowców, otrzymująca dyrektywy z centrali komunistycznej w Czerniowcach, uknuła spisek. Zamach miał być wykonany 11. bm. w Jassy z okazji przybycia pary królewskiej na otwarcie nowego gmachu sądowego.

W miejscowości Lencauti aresztowano dwu podejrzanych osobników, przy których znaleziono materjały wybuchowe oraz dokumenty, świadczące o zamiarze wykonania zamachu na króla Ferdynanda.

Francuski statek z amunicją wyleciał w powietrze w Bordeaux.

Jest to niewątpliwie dzieło żywiołów przewrotowych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 7 października. (Z) Z Bordeaux donoszą tu, że dziś przedpołudniem okręt francuski naładowany bombami lotniczemi, wyleciał z niewiadomych powodów w powietrze. Okręt ten płynął do Marokko. Na okręcie i w porcie jest wielu zabitych i rannych.

CYGARA HOLENDERSKIE I TYTOŃ ANGIELSKI.

Warszawa, 7. października. (Tel. G. P.) Za kilka dni państwowy monopol tytoniowy wypuści na rynek zbytu **zagraniczne wyroby tytoniowe.** Będą to cygara sprowadzane z Holandji i pewne gatunki tytoniu sprowadzane z Anglji — na próbę w niewielkiej ilości.

RABINI NIEMOGĄ UDZIELAĆ ROZWODÓW!

Warszawa, 7. października. (Tel. G. P.) **Sąd Najwyższy wydał w tych dniach ciekawe orzeczenie, w myśl którego rabini nie mają prawa udzielania rozwodu małżonkom wyznania mojżeszowego. Uprawniony do tego jest tylko sąd okręgowy.**

BENESZ W LOCARNO.

Warszawa, 7. października. (Z) Z Locarno donoszą, że przybył tu min. Benesz z rodziną i członkami delegacji czechosłowackiej.

Niemcy wstąpią do Ligi Narodów?

Tekst paktu skradziono i ogłoszono w prasie włoskiej.

Mussolini samolotem przybędzie do Locarno. — Słowo honoru członków konferencji.

Paryż 8. października. (Tel. G. P.) **Przystąpienie Niemiec do Ligi Nar. uchodzi za rzecz pewną. Mussolini przybyć ma do Locarno samolotem. Delegaci na konferencję zobowiązali się słowem honoru do utrzymania tekstu projektu paktu w tajemnicy.** Potwierdza się wiadomość, że **tekst projektu tego zaginął i dostał się niewiadomo jakim sposobem do rąk prasy włoskiej.**

W związku z tem delegaci na konferencję wystosowali do rządu i prasy włoskiej telegramy, by ze względu na ujemne skutki ogłaszania projektu paktu nie publikowano go przed czasem. — Dzienniki włoskie miały się zgodzić jedynie na ogłoszenie wyjątków tego projektu. na podstawie informacji z kół delegacji angielskiej, że **sprawa paktu zachodniego osiągnęła znaczny postęp.** Gorzej przedstawiają się inne sprawy. Nie należy zapominać — dodaje korespondent — że sprawy te są bardzo skomplikowane i zależne jedna od drugiej.

Szwajcarja odmówiła wizy Cziczerinowi!

Nieoczekiwana sensacja w Locarno.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 7. października. (Z) Z Locarno donoszą, że Cziczerin przybył do Stresy. Natychmiast potem chciał się udać do Locarno, lecz **rząd szwajcarski odmówił mu wizy. Wiadomości te choć przyjmowane z zastrzeżeniem, sa żywo komentowane. Dzienniki donoszą, że Cziczerin chce kontrolować Stresemanna.**

Spotkanie Brianda z Lutherem.

Pierwsza konferencja premjerów wrogich państw — od czasu wojny.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 7 października. (Z) Z Locarno donoszą: O godz. 11 przedpoł. odbyła się tu konferencja między drem Lutherem a Briandem. W kołach dyplomatycznych sądzą, że to pierwsze od czasu wojny bezpośrednie zetknięcie się szefów rządów Niemiec i Francji będzie miało decydujący wpływ na dalszy tok wypadków.

Włosi zagwarantują pakt reński.

Praga 8. października. (Tel. G. P.) „Prager Presse“ donosi, że **delegacja włoska oświadczyła gotowość zagwarantowania paktu reńskiego i nie bedzie sie domagała od konferencji, by udzielono gwarancji także i dla granic tyrolskich.** Nie jest jednak wykluczone, że **Francja poza konferencją zagwarantuje sama granicę brennerską,** co według statutu Ligi Nar. uchodzi za rzecz możliwą.

—o—

Dyskusja w Sejmie będzie odroczona?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 7. października. (Z) Min. Skrzyński prosił przed wyjazdem posłów, aby **w ramach możliwości nie poruszano wobec ciężkiej sytuacji międzynarodowej drażliwych spraw wewnetrznych.** Min. Skrzyński miał na myśli ostrą **krytykę niektórych ugrupowań nad expose Premjera.**

Krążą także pogłoski, że piątkowa dyskusja **będzie odroczona do przyszłego tygodnia.** W każdym razie **stanowisko zajęte przez min. Skrzyńskiego i jego apel do sfer parlamentarnych znajdują oddźwięk wśród posłów.** Wobec tego **cała akcja przeniesie się do komisji skarb. i budżetowej.**

—o—

NADUŻYCIA PRZY BUDOWIE STRAŻNIC.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 7. października. (Z) Korespondent Wasz dowiaduje się że komisja międzyministerjalna, która **zajmowała sie badaniem sprawy budowy strażnic na granicy wschodniej naszego państwa,** ukończyła swe prace. Prace te są właściwie **śledztwem na temat nadużyć przy budowie strażnic** dla korpusu Ochrony Pogranicza. Komisja przestudjowała całą sprawę, z której wynika, że **popełnione zostały wielkie nadużycia.**

—o—

AKCJA CENNIKOWA WARSZAWSKICH TELEFONISTEK.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7. października. (Z.) Dyrekcja Spółki Telefonicznej nie odpowiedziała na memorjał złożony przez warszawski zarząd telefonistek w sprawie poprawy bytu. Wobec tego związek telefonistek zawiadomił pisemnie zarząd, że rozpoczyna akcję na terenie rządowym. Dzisiaj rano delegacja telefonistek udała się do Min. przem. i handlu oraz do Min. pracy i opieki społ. przedstawiając stan faktyczny.

BRIAND I BERTHELOT OFIARAMI KATASTROFY.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 7. października. (Z) Z Locarno donoszą, że **Briand i Berthelot doznali bardzo poważnego wypadku automobilowego.** Fakt ten utrzymywany jest w ścisłej tajemnicy, aby nie wywołać niepokoju. Briand i Berthelot tylko przypadkiem mieli uniknąć katastrofy.

DELEGACJE POLSKA I CZESKA NA PLENARNEM POSIEDZENIU.

Warszawa, 7. października. (Z.) Z Locarno donoszą, że **delegacja polska i czeskosłowacka wezmą udział w dzisiejszem plenarnem posiedzeniu, na którem będzie omawiana sprawa układów wschodnich.**

„DYPLOMATYCZNA“ CHOROBA STRESEMANNA.

Dosadna odpowiedź Brianda na niemieckię uroszczenia.

Warszawa, 7. października. (Z) Z Locarno donoszą: Wczoraj popołudniu odbyło się drugie plenarne posiedzenie konferencji. Ograniczenie terminu posiedzenia było spowodowane **chorobą Stresemanna, który nie czuł się zupełnie dobrze.**

Na tem posiedzeniu odbyła się ożywiona dyskusja nad oświadczeniem Niemiec, że **opinja publiczna Rzeszy wywiera gwałtowny nacisk na swoją delegację, aby w sprawie gwarancji wschodnich Niemiec i zmiany artykułu 16. paktu Ligi nie ustępowała.** Na to odpowiedział Briand i inni przedstawiciele Ententy, że **opinja publiczna innych krajów również odgrywa podobną rolę, jak np. opinja publiczna Francji ze swej strony domaga się, aby w kwestjach dotyczących Francji i gwarancji granic na wschodzie Europy, oraz zastrzeżeń Niemiec w sprawie artykułu 16. Ligi — nie ustępowano.**

POSTĘPY SPRAWY PAKTU WSCHODNIEGO.

Londyn, 7. października. (Tel. G. P.) Biuro Reutera donosi z Locarno,

Napad chłopów na inspektora Łukomskiego.

Tragikomiczne nieporozumienie z Połciem — Mobilizacja chłopskich kołów we wsi Zboiska. Odsiecz rusza do Lwowa. — Hajże na Połcia! — Osaczony insp. Łukomski broni się szablą. Ocalił ofiarę od zmasakrowania kołami.

Lwów 8. października.

(—) Przedwczoraj w południe na Rynku doszło do małej utarczki słownej między gospodarzami ze Zboisk, a głównie **miedzy Janem Połciem, a żoną Stanisława Domaradzkiego.** Mianowicie żona Domaradzkiego potrącona przez jakiegoś osobnika, potrąciła też mimowolnie stojącego obok niej Połcia, który mocno się obraził i **wszczął z Domaradzką kłótnię.** Wkrótce jednak sprawa została wyświetlona i Połeć, aby przeprosić Domaradzką **zaprosił ją do sąsiedniego szynku**

na wódkę,

a następnie zabrał ją **na swoją furę i odjechali do domu.**

W międzyczasie, inni sąsiedzi, widząc sprzeczkę Połcia z Domaradzką, **udali się czempredzej do Zboisk** i uwiadomili Domaradzkiego o zajściu, dodając, że

Połeć bił jego żonę.

Domaradzki na wieść o zajściu i pobiciu jego żony mocno się zirytował i szybko

zmobilizował kompanię

złożona z Piotra **Suchoraba,** Romana **Koszulińskiego,** Grzegorza **Koszulińskiego** i Józefa **Karasia** ze Zboisk i zaopatrzywszy w koły, wsadził ich na furę i ruszył

z odsieczą swej żonie do Lwowa.

Obie fury spotkały się na gościńcu **przed Zboiskami.** Domaradzki na widok nadjeżdżającego Połcia, wstrzymał konie i **cała jego kompanja zsiadła z fury i**

hajże na Połcia!

W tej samej chwili nadjechał autem od strony Lwowa zam. w Zboiskach **inspektor policji**

p. Łukomski,

w towarzystwie b. komisarza **Jakubowskiego.**

Insp. Łukomski spostrzegłszy **na gościńcu bójkę, gdzie 6 osobników**

młóciło jednego przeciwnika,

zatrzymał auto i wszedł między walczących. Rozkaz jego natychmiastowego zaprzestania bójki odniósł ten skutek, że jeden z napastników, a **mianowicie Domaradzki,** który przedtem już

złamał rękę Połciowi,

skierował kij **przeciw p. Łukomskiemu i Jakubowskiemu,** a jego towarzysze zajęli również groźną postawę.

Znienacka osaczony inspektor Łukomski,

dobył szabli

i ciął nią Domaradzkiego, raniąc go lekko w głowę. Na ten widok **napastnicy zbiegli.** Wówczas insp. Łukomski zatelefonował po Pogotowie ratunkowe, które **Domaradzkiego opatrzyło i pozostawiło w opiece domowej.**

Energiczne wkroczenie insp. Łukomskiego z narażeniem własnego życia, uratowało nieszczęsnego Połcia od

niechybnej śmierci,

gdyż bezwatpienia towarzysze Domaradzkiego w bestjalski sposób zmasakrowaliby swa ofiarę.

Tajemniczy mężczyzna w pociągu Nr. 426.

Biegł po stopniach pędzącego pociągu, zaglądając do okien przedziałów.

Ścigany przez konduktorów zdołał zbiec, zeskakując z pociągu w las.

(Od naszego korespondenta.)

Przeworsk, 7. października.

Przed dwoma dniami w pociągu Nr. 426 biegnącym bezpośrednio ze Lwowa do Łodzi, wydarzył się niezwykły wypadek. **Między stacjami Sarzyna i Łętownia**, około godziny 10 wiecz., podczas pełnego biegu pociągu jakiś barczysty, wysoki mężczyzna biegł po stopniach wagonów dawnego systemu, t. zw. boczniaków, z jakich pociąg ten wyłącznie się składał. Podczas tej zagadkowej karkołomnej wędrówki

zaglądał przez okna

do wnętrza niemal wszystkich przedziałów. Konduktor obsługujący środek pociągu, zobaczywszy zaglądającego do wagonu z zewnątrz osobnika

wyskoczył szybko na stopień wagonu

i po deskach począł ścigać, posuwającego się zwinnie naprzód tajemniczego mężczyznę.

W tem uciekający natknął się przy jednem z okien na znajdującego się w przedziale kontrolora biletowego, który zorjentowawszy się szybko w sytuacji

schwycił ściganego

jedną ręką za gardło, a drugą za głowę.

Nastąpiło krótkie szamotanie się, przyczem udało się zagadkowemu ekwilibryście wyrwać z rąk kontrolora.

Niezrażony jednak tym niespodziewanym incydentem, nie dał się ścigany zbić z tropu, a nie mogąc zeskoczyć z szybko pędzącego pociągu prowadził dalej swą karkołomną wędrówkę

ku przodowi pociągu.

W ten sposób — mimo pościgu także i przez drugiego konduktora udało się nieznajomemu dotrzeć aż do parowozu.

Było to w miejscu, gdzie z powodu naprawy toru

maszynista musiał zwolnić

chyżość pociągu. Skorzystał z tego ów tajemniczy mężczyzna i jednym susem zeskoczył z pociągu znikając w pobliskim lesie.

Rada Ministrów.

Warszawa, 7. października. (Tel. G. P.) Rada ministrów uchwaliła rozporządzenia: O służbie przygotowawczej i egzaminach techniczno-leśnych kandydatów na stanowisko urzędników leśnych w administracji lasów państwowych, oraz o państwowej służbie ochrony lasów, o zaszeregowaniu do grupy uposażenia niższych funkcjonarjuszy wojskowych, o zaliczeniu posterunkowych i starszych posterunkowych do kategorji niższych funkcjonarjuszów policji państwowej.

—o—

ABD-EL-KRIM NABIŁ MINISTRA W ARMATĘ.

Tanger 7. października. (Tel. G. P.) Aby ukarać swego ministra spraw zagranicznych oskarżonego o zdradę sprawy rifeńskiej, kazał Abd-el-Krim przywiązać go do wylotu armaty i oddać strzał. Ciało ministra zostało rozszarpane. Stracono ponadto na rozkaz Abd-el-Krima szereg wybitnych osobistości z pośród szczepów marokańskich.

—o—

Tajemnicza ucieczka dwóch dziewcząt.

Dostały się w ręce handlarza żywym towarem.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, 6. października.

Ostatnio zjawiał się dość często na Wilczy nieznany nikomu, **starszy, dobrze ubrany mężczyzna, który obecnie nawiązywał znajomości**

z młodemi dziewczętami

ze sfer ubogich. Wkrótce rozeszła się pogłoska, że ów nieznajomy jest wdowcem, urzędnikiem, który postanowił szybko powtórnie się ożenić.

Wkrótce jednak ów tajemniczy wdowiec ograniczył swoje znajomości tylko do Karoliny Pr. i Marji Kr. Następstwem tego było

nagłe zniknięcie

obojga dziewcząt, które zabrawszy z domu najniezbędniejszą garderobę, wyjechały w nocy, podobno w kierunku Lwowa.

Istnieje uzasadnione podejrzenie, że obie dostały się w ręce sprytnego **handlarza żywym towarem.**

Jak wygląda udział Ameryki w polskich inwestycjach kolejowych?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. października. (Z) Odbyła się konferencja przy udziale posła Stanów Zjednoczonych — o czem już donosiliśmy — z rządem polskim w sprawie kapitałów amerykańskich w eksploatacji kolei polskich. Wiadomość ta wymaga jeszcze dalszych wyjaśnień. Mianowicie zabiegi kapitału amerykańskiego zmierzają do następującego ujęcia sprawy:

Kapitał amerykański weźmie udział w inwestowaniu linji już kolei i będzie mu dana możność finansowania względnie udziału w koncesjach na budowę nowych kolei, wzamian za co konsorcjum amerykańskie udzieli Polsce większej pożyczki, która byłaby gwarantowana wpływem eksploatacji linji kolejowych.

Włosi obsadzą zbrojnie Innsbruck?

W związku z obrazą Mussoliniego przez Ellenbogena.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 7 października. (Z) Z Wiednia donoszą: W łączności z konfliktem austrjacko-włoskim, spowodowanym przemówieniem socjalno-demokratycznego posła Ellenbogena w parlamencie austrjackim obiegają pogłoski, jakoby Włosi mieli obsadzić Innsbruck. Na żądanie Mussoliniego rząd austrjacki zgodzi się na wyraźniejszą sytuację usprawiedliwienia i przeproszenia Włoch.

Zgon słynnego Breitbarta.

„Król żelaza“ zmarł wskutek zakażenia krwi.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7. października. (Z) Dziś późnym wieczorem Korespondent „Gaz. Porannej“ otrzymał telegraficzną wiadomość z Berlina, że w jednym z tamtejszych sanatorjów zmarł dziś wieczorem słynny atleta Zygmunt Breitbart. Śmierć nastąpiła wskutek zakażenia krwi. Breitbart liczył 37 lat i jak wiadomo pochodził z Łodzi.

Z sali sądowej.

Jak „heroje“ buntują ciemne chłopstwo.

Proces czterech boryteli ukraińskich o zbrodnię zaburzenia publicznego.

Lwów, 8. października.

(t) Przed Trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się wczoraj **ostatnia przed procesem Steigera rozprawa o zbrodnię zaburzenia publicznego spokoju** z § 65 u. k. przeciwko czterem agitatorom ukraińskim, należącym do ukr. partji radykalnej, którzy 10. i 24. maja na **wiecach w Sołonce i w Remenowie** wygłosili podburzające mowy, nawołując włościan do nieposłuszeństwa i nieuznawania władzy. Są to: **Ostap Pawliw**, redaktor czasopisma „Nowyj Czas“, **dr. Roman Daszkiewicz**, kandydat adwokacki, **Iwan Kopacz i dr. Matwij Stachiw**, współredaktor „Hromadskiego Gołosu“.

Pawliw atakował rząd polski i podburzał ludność do nieposzanowania ustaw, twierdząc, iż **reforma rolna i parcelacja przyniosą szkodę narodowi ukraińskiemu.** „Panowie“ zabiorą włościanom ukraińskim **ziemię i oddadzą ją „wilkom“, tj. Mazurom.** Dalej mowca wzywał zgromadzonych do **stanięcia murem na ziemi ruskiej od Pińska do Lwowa, do pokazania panom pięści i twardej miotły. „A jeśli odważą się pożreć Ukraińców, to tak się bronić, by wełna w zęby wlazła, a paszcza pękła...“**

Na wiecach tych przemawiali także w podobny sposób dr. Roman Daszkiewicz, Iwan Kopacz, dr. Matwij Stachiw, oraz niewyśledzony dotychczas Michał Kozłaniuk. Sukces odnieśli zupełny. **Uchwalone rezolucje protestowały przeciwko karom administracyjnym i żądały zaprzestania mianowania wójtów. Zgromadzeni zajęli wyzywające stanowisko** wobec obecnych przedstawicieli władz. **Odnosiło się wrażenie, że istnieje już władza ukraińska, nie uznająca władzy polskiej.**

Rozprawie, która potrwa cztery dni, przewodniczy **s. s. o. Angielski**; oskarża **prokurator Gürtler**, bronią adwokaci **dr. Baczyński ze Stanisławowa, dr. Brykowicz z Tarnopola i dr. Hankiewicz.**

—o—

Butelkowa sprawa przed sądem karnym we Lwowie

Lwów, 7. października.

(t.) Niezwykła publiczność zgromadziła się wczoraj w kurytarzu sądu karnego. Byli to wyłącznie **fachowcy działu szklanego**, interesujący się żywo rozprawą karną, której przedmiotem były **niewytrzymałe butelki**... Tło procesu było następujące:

Reprezentant Browaru Żywieckiego, dr. **Scheininger**, zamówił był tuż przed świętami Wielkanocnemi **wagon butelek w firmie Panzer i Syn we Lwowie**, przyczem zastrzegł się wyraźnie, **iż butelki te nie mają pochodzić z fabryki szkła, reprezentowanej przez Dom handlowy A. Schnee we Lwowie**, ponieważ szkło tej fabryki nie odpowiada wymogom Brow. Żywieckiego.

Dostarczony natychmiast przez Panzera wagon butelek został przez dra Scheiningera odesłany do Równego, gdzie tamtejszy reprezentant Browaru Żywieckiego **z niecierpliwością go oczekiwał ze względu na zbliżające się święta.** Po otwarciu wagonu w Równem **ujrzano z przerażeniem, iż trzy czwarte butelek było popękanych lub rozbitych.** Wobec braku czasu dla zakupienia innych butelek zajęto się wybieraniem z masy pobitego szkła butelek ocalałych. Okazało się jednakowoż, że trud ten był naderemny, albowiem **napełniane piwem butelki nie wytrzymywały ciśnienia pompy i pękały.**

Wobec ogromnych strat, na jakie narażony został Browar Żywiecki wniósł dr. Scheininger przeciwko firmie Panzer i Syn doniesienie do Prokuratorji **o zbrodnię oszustwa**, zaopatrzywszy się wprzód **w orzeczenie rzeczoznawców, iż dostarczone przez nią butelki pochodziły, wbrew umowie, z fabryki reprezentowanej przez Dom handlowy A. Schnee** i że odebrany w Równem towar kwalifikował się jedynie do przetopienia.

Wczoraj odbyła się rozprawa **karna** przeciwko firmie Panzer i Syn. Oskarżeni **przyznali**, że butelki te rzeczywiście zakupili w Domu handlowym A. Schnee we Lwowie, ale przekonani byli, iż pochodziły one **z huty śląskiej**. Okoliczność tę potwierdzili zawezwani przez obronę świadkowie.

Po przeprowadzonej rozprawie **uznał** Trybunał, iż **firma Panzer i Syn działała nieświadomie, nie mając zamiaru oszukania dra Scheiningera.** Wobec braku znamion oszustwa **uwolniono Panzerów od oskarżenia**, a dra Scheiningera skierowano na drogę cywilną.

Rozprawie przewodniczył **s. s. o. Dworzak**, oskarżonych bronił **adw. dr. Kibitz.**

—o—

PODRÓŻE MACDONALDA.

Londyn 7. października. (Tel. G. P.) Mardonald opuszcza we wtorek Londyn, udając się w podróż po Europie.

—o—

SPRAWA OPŁAT AKADEMICKICH.

Warszawa, 7. października. (Tel. G. P.) **Komitet akademicki, wyłoniony na ogólnym wiecu w sprawie nadmiernych opłat egzaminowych złożył obszerny memorjał na ręce marsz. Rataja i min. oświaty Grabskiego.**

Straszne oskarżenie Banku Związku Sp. Zarobk. przez Polaków zamieszkałych w Ameryce.

Sprawa, która rumieńcem wstydu pada na oblicze całej Polski. — Wiernych synów Polski, narażonych na wynarodowienie, nie wolno oszukiwać. — Oszukani apelują do całego Narodu Polskiego, choć mogliby skompromitować naszą Ojczyznę przed sądami amerykańskim.

Lwów, 8. października.

Otrzymujemy z Milwaukee pismo, które podajemy bez komentarzy. W danym wypadku są one zupełnie zbyteczne.

Szanowna Redakcjo!

Od dwóch lat borykamy się z Bankiem Związku Spółek Zarobk., któremu zawierzyliśmy tylko dlatego nasze oszczędności, gdyż nas zapewniono, że ni centa stracić przez to nie możemy. Wszystkie nasze starania zawiodły, została nam jedna droga, odwołania się do opinji publicznej, by ta wywarła nacisk na kompetentne władze i dla tego celu prosimy Szanowną Redakcję o zamieszczenie dołączonej odezwy w cennem piśmie Szan. Panów. Tą drogą chcemy się uchronić **od ostateczności, jaką byłoby odwołanie się do Kongresu i Senatu Amerykańskiego,** i wierząc, iż Szan. Redakcja dopomoże nam do tego, oraz z góry najuprzejmiej dziękując, kreślimy się

Z głębokiem poważaniem

Za Komitet obrany przez pokrzywdzonych: Fr. Kaczyński prezes, Jan Walczykowski sekr., Wacław Pokrzywa, Józef Helminiak.

REZOLUCJA

przyjęta przez depozytorjuszy Banku Związku Spółek Zarob. na walnem zebraniu, odbytem w dniu 25. lipca 1925 w sali Polonia, w Milwaukee, Wis.

Wiele przyczyn złożyło się na zobojętnienie, z jakiem część wychodźtwa polsko-amerykańskiego **odnosiła się do spraw polskich i bezpośrednio po powstaniu Polski Niepodległej, w roku 1919 i późniejszym.** Część ta jednak była szczupłą i większej roli w życiu tego wychodźtwa nie odgrywała, natomiast reszta, z sercem ochotnem, ochotniejszem, niż w Polsce wiedzą o tem, garnęła się do pomagania Polsce wszelkimi sposobami, środkami, na jakie tylko mogła się zdobyć. Wielu z pośród nas, szczególnie ci, którzy pod zaborem pruskim przyjrzeli się dokładnie nienawiści, z jaką do wszystkiego co polskie, odnosi się potężne plemie niemieckie, ze szczególnym niepokojem myśleli o tych tysiącach Niemców, na naszej ziemi osiadłych, wiedząc, iż każda rodzina niemiecka będzie szponem, którym Niemiec znów będzie chciał wydrzeć naszą ziemię polską, do której posiadania wiek cały się przyzwyczaił i z jej utratą nigdy się chyba nie zgodzi.

Wierzyliśmy w ten Bank, a **obojętni kpili z nas, ostrzegali.** Myśmy nie dbali o te ostrzeżenia, bo aż nam serce żywiej biło na myśl, że **nasza krwawica dopomoże do wygnania najstraszliwszego wroga z naszej ziemi.**

Przyszła wreszcie zamiana marek polskich na złote, ta najpromienniejsza karta w dziejach odbudowy Państwa Polskiego, dla nas jednak straszna.

Oto dowiedzieliśmy się, że **Bank ów zużył nasze dolary na zakupno fabryk, kamienic, folwarków itp. po Niemcach;** kupił je tanio, a dziś z każdym dniem idą one w górę, na czem zyskuje niezmiernie, **nas jednak, Polaków amerykańskich — ma zamiar skrzywdzić straszliwie** i za tysiąc dolarów, deponowanych w tym Banku, **chce nam wrócić zaledwie, po kilkadziesiąt zaledwie, groszy.**

Nie poprzestaje jednak na tej chęci obdarcia nas bezlitośnie, bo **niejednokrotnie drogami ubocznemi dawał nam do zrozumienia, żeśmy paskarzami;** że tedy niepowinniśmy nic dostać za naszą krwawicę, boć te grosze nam ofiarowywane — toć szyderstwo piekielne, a nic więcej.

W jaki sposób podkopuje się patrjotyzm wśród wychodźców w Ameryce?

I oto sytuacja nasza przedstawia się w ten sposób, **że ci obojętni, którzy poprzednio ostrzegali nas, dziś szydzą z nas bez miłosierdzia,** wykazując, jak słusznemi były ich ostrzeżenia, skoro **Bank ten nie tylko że pozbawia nas z całego zarobku, i tracimy wszystko, lecz w dodatku na nasze nazwiska bez skazy, nazwiska ludzi ciężko pracujących, którzy nie okradali nikogo, nie zabierali nikomu tym czy owym podstępem ni jednego grosza,** ale odejmowaniem sobie od ust składali cent do centa, by na starość nie znaleźć się w nędzy, — **na nas rzucono hańbiącą nazwę paskarzy.**

Może powie kto, że gdyby marka polska była poszła w górę, bylibyśmy byli zyskali niepomiernie, czyli innemi słowy mówiąc, lokując nasze wkłady w Banku Związku Spółek Zarobk., graliśmy niejako w loterję, mogliśmy wygrać lub przegrać. Tego rodzaju bajeczki dobremi są dla dzieci. Myśmy nie grali. **Myśmy tylko dlatego zawierzyli naszą krwawicę owemu bankowi, gdyż nas zapewniano, że ani centa nie stracimy, stracić nie możemy.** Mało tego! Jesteśmy w posiadaniu dowodów, że wzrost wartości marki polskiej był niemożliwym, że jedynem marzeniem wszystkich finansistów polskich było ustalenie kursu tej marki, zwyżka zaś byłaby dla Polski katastrofą, zwiększeniem długu wewnętrznego. Wiemy i o tem, że był czas, w którym marka polska zaczęła iść w górę, wobec czego rząd polski celowo rzucił na rynek pieniężny olbrzymie ilości marek polskich, by ową zwyżkę powstrzymać i celu odrazu dopiął.

Wysłannicy Banku Spółek Zarobkowych w Ameryce.

I wtedy **wśród nas zjawili się wysłannicy czy reprezentanci Banku Związku Spółek Zarobk. w Poznaniu w osobach ks. Adamskiego i p. Karpińskiego. Na wiecach i zebraniach zaczęli płomiennymi artykułami nawoływać nas w naszej prasie do składania naszych oszczędności w tym Banku, na walkę ze zmorą niemiecką i na wykupno z rąk gada krzyżackiego placówek rolniczych, przemysłowych i handlowych.**

Wierzyliśmy w każde ich słowo, jak w świętość, bo nas zapewniali przewodnicy nasi, że to osobistości bezwzględnego zaufania godne; zapewniały nas orzeczenia Polskiego Poselstwa w Washingtonie, **rękojmią nam wreszcie była sława owego Banku Związku Spółek Zarobk., twierdzy polskości pod pruskim przed wojną zaborem.**

Osoby te zapewniały nas, że składając naszą krwawicę w tym Banku, **ani centa nie stracimy, że bank ów za to ręczy.** Zapewniała nas o tem broszura przez ten Bank wydana, zatem słowo utrwalone, a nie na wiatr rzucone.

Stwierdza to wreszcie cały szereg zaprzysiężonych zeznań, z których jedno wysoce charakterystyczne, zamieszczamy poniżej:

ZAPRZYSIĘŻONE ZEZNANIE

Milwaukee, Wis., 24/8, '25.

X. Prałat Stan. Adamski, patron Banku Związku Spółek Zarob. w Poznaniu, podczas swej bytności w Ameryce w interesie wyżej wspomnianego Banku, na publicznych wiecach **tak w mieście Milwaukee, jakoteż w Detroit, przemawiał do emigrantów** w następujący sposób: Polska znana jest ze swej uczciwości! Nikomu dotąd krzywdy nie wyrządziła, a tem mniej pragnie krzywdę zrobić własnym dzieciom. **Możecie śmiało kupować akcje Banku Związku Spółek Zarob. w Poznaniu, jakoteż umieszczać bezpiecznie wasze oszczędności w tymże Banku, a tem dopomożecie Ojczyźnie. Nie stracicie na depozytach ani feniga, za to wam gwarantuję mojem słowem kapłańskiem.**

Świadek na zebraniu

Wincenty Sławski,
773—24. Avenue,
Milwaukee, Wis.

Stan Wisconsin }
Powiat Milwaukee } ss.

Józef Helminiak,
Frank Kaczyński,
Jen B. Walczykowski.

Że Wincenty Sławski, Józef Helminiak, Frank Kaczyński i Jan B. Walczykowski osobiście mi znani powyższe zeznanie po zaprzysiężeniu własnoręcznie podpisali, potwierdzam niniejszym podpisem i pieczęcią.

Milwaukee, Wis., dnia 25. sierpnia 1925.

John S. Strożyk,
Notary Public,
Milwaukee Co., Wis.

Składaliśmy nasze dolary w ciężkim pocie czoła zapracowane I to nietylko ci, którzy do Polski mieli zamiar wracać, by tam na ziemi ojców doczesnego dokonać żywota, ale i ci, którzy oddawna tu mieszkając, przyjęli amerykańskie obywatelstwo.

Gołosłowne zapewnienia wysłanników słynnego Banku.

Te fakta aż nadto wymownie dowodzą, że nie mieliśmy żadnej szansy zyskania, a wierzyliśmy tylko w jedno, **że ci, którzy nas nawoływali do deponowania naszych oszczędności w Banku Związku Spółek Zarob.,** mówią prawdę dowodząc, iż ani centa nie stracimy na tej lokacie, a Polsce pomożemy.

Prosiliśmy długo o załatwienie tej naszej sprawy. Zbywano nas argumentami, dowodzącymi, iż uważa się nas za naiwnych, chociaż nimi nie jesteśmy. Twarda walka o byt na obcej ziemi nauczyła nas rozumu, to też wbrew mniemaniu panów z Banku Zw. Spółek Zarobkowych wiemy, do czego mamy prawo, a że dotąd nie użyliśmy legalnych środków do wydobycia naszej krwawicy, to tylko dlatego, żeśmy sprawie polskiej szkodzić nie chcieli.

Jeśli apelujemy do opinji publicznej w Polsce, prosząc ją, by wywarła nacisk na kompetentne władze, **to wyłącznie dlatego, by uniknąć wkroczenia na drogę sądową.**

Od naszych żądań nie odstąpimy, a mamy do tego chyba pełne i moralne prawo. Toć Bank Zw. Spółek Zarobkowych jest instytucją prywatną, zyski jakie ciągnie, do prywatnych idą kieszeni, to też nie pojmujemy, jak można żądać od nas, byśmy dorobek niejednokrotnie całego życia zostawili w kieszeniach panów, którzy go podstępnemi i kłamliwemi obietnicami i zapewnieniami wyłudzili.

Prawnie kwestja naszych wkładów przedstawia się następująco:

Bank Zw. Spółek Zarobk., chcąc nas zbyć spłatą przy pomocy marek polskich, przemienionych na złote, a właściwie na grosze, **poprostu zadrwić sobie z nas pragnie i uważając nas za naiwnych, ograbić z ciężko zapracowanego grosza.** Myśmy w tym banku **DEPONOWALI dolary, zatem pieniądz o określonej wartości.** Według praw uznawanych i bardzo pilnie przestrzeganych przez wszystkie cywilizowane narody, depozyt jest rzeczą nietykalną, winno się zwrócić w tej wartości, w jakiej się go gdzie złożyło i ktoby go w jakikolwiek sposób chciał zmniejszyć, ten w każdem cywilizowanem społeczeństwie karanym jest kryminalnie.

Depozyt w dolarach musi być zwrócony w równoznacznej wartości.

Bank Zw. Spółek Zarobk. nie może nas tedy zbywać markami polskiemi, bo te nigdy nie były pieniądzem, nie miały żadnej określonej wartości, wypisanem na nich było wyraźnie, że wartość ich dopiero w przyszłości Sejm Polski ustali. Za depozyt tedy w dolarach o określonej wartości, nikt rzeczy o wartości nieokreślonej wracać nie może. Bank Zw. Spółek Zarobkowych musi nam zwrócić to, cośmy zdeponowali, ani centa mniej.

Twierdzenie tego Banku, jakoby stracił na naszych depozytach wskutek spadku marki, jest nieprawdą. **Za nasze pieniądze kupował majątki ziemskie, domy, kamienice, fabryki,** które obecnie są niejednokrotnie kilkakroć więcej warte, niż za nie zapłacono, zatem — ma z czego zwrócić naszą krwawicę.

Bank ten, wyciągając od nas dolary, **zapewniał nas, że nic na tem nie stracimy.** Zapewniał nas, obywateli w znacznej części amerykańskich, tu, w Ameryce, działał tutaj za upoważnieniem władz amerykańskich; zatem **obowiązkiem władz amerykańskich jest upomnieć się o zwrot naszych depozytów.**

Moralnie zaś: niema wśród nas ani jednego, któryby przez cały czas pobytu na obczyźnie nie myślał o Polsce i czynnie nie wspierał wszelkich poczynań narodowych. Niema ani jednego, któryby znacznej części swego zarobku nie oddawał na cele narodowe. **Jesteśmy dobremi dziećmi Polski i zostać niemi chcemy,** ale domagamy się zwrotu tego, co nam się słusznie należy, tembardziej, że owe depozyty w Banku Zw. Spółek Zarobk., to nie okruchy, nie jakieś zbywające nam resztki, ale wszystko, cośmy posiadali. To nasza jedyna nadzieja na starość, to nasze zabezpieczenie przed nędzą.

Większość z pośród nas, to obywatele amerykańscy; mogliśmy zwrócić się do władz amerykańskich po pomoc; mogliśmy użyć naszych wpływów w kongresie i senacie amerykańskim, w prasie amerykańskiej, nie uczyniliśmy tego, **bośmy sprawie polskiej nie chcieli szkodzić, to też wierzymy, że opinja publiczna w Polsce w zamian za to, upomni się o naszą krzywdę i kompetentne czynniki skłoni do wejrzenia w tę sprawę i zmusi Bank Spółek Zarobkowych do zwrócenia nam tego, co się nam prawnie należy.**

Na twierdzenia zaś Banku Zw. Spółek Zarobkowych, iż stracił na spadku marki polskiej, aż nadto wymownie odpowiada raport finansowy tego Banku za rok 1924, który wykazuje, iż w roku 1913 obrót tego banku w złotych polskich wynosił 65.371.316 zł., zaś w roku 1924 80.080.312 złotych: czysty zysk w roku 1913 — 639.754 złotych, zaś w roku 1924 — 1.159.454 złotych. **Na olbrzymi zysk ten złożyła się w znacznej części praca naszych dolarów.**

Fr. Kaczyński prezes. **B. Walczykowski** sekretarz.

Tragedja życiowa młodego podpalacza.

15-letni chłopak podpala 3 domy, by się radować widokiem płomieni. — Kula przecięła kres zwichniętego życia.

Wiedeń, w październiku.

(+) Znane są i dość często notowane wypadki podpalania domów z chęci rozkoszowania się widokiem płomieni. Ten

objaw zboczenia

występuje zwłaszcza u niedorozwiniętych chłopaków. Widok płomieni sprawia takiemu osobnikowi nieopisaną radość, toteż nie bacząc na nic, chwyta w lot każdą okazję do podpalenia.

Przed czterema laty

w pewnej wiosce austrjackiej w ciągu dwu tygodni spłonęły trzy domy. Zauważono przytem, że jakiś chłopak z widocznem zadowoleniem obserwując płomienie, chciał sobie upiec jabłka w żarze pogorzeliska. Zachowanie się jego wzbudziło podejrzenie. Aresztowany, przyznał się do podpalenia, tłómacząc, że jakiś

wewnętrzny głos

kazał mu zapalić słomiane poszycia chat. Odczuwał wprost szaloną radość na widok ognia i nigdy nie pomyślał nawet, iż wyrządza ludziom szkodę. Skazano go wówczas na rok więzienia.

Po wypuszczeniu go z za krat

Bauer nie mógł już rozpocząć „nowego życia“ i wykolejeniu swemu położył kres, pakując sobie w czaszkę kulę rewolwerową. Liczył on zaledwie lat 19...

Echa sprawy red. Grabiańskiego.

Zabójcę Hundtówny uznano za warjata i osadzono w szpitalu na stałe.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. października.

Głośna w Warszawie w początkach roku bieżącego sprawa zastrzelenia Izabeli Hundtówny przez redaktora „Przeglądu Politycznego“ Wacława Grabiańskiego — znalazła wczoraj **epilog w Sądzie okr. warszawskim.**

Red. Grabiański oddany został pod sąd. Jednakże zakwestjonowano jego **poczytalność i oddano go**

na obserwację

do szpitala w Tworkach.

Po długotrwałych badaniach, starszy ordynator szpitala doszedł do wniosku, że stan umysłowy Grabiańskiego

wyklucza możliwość

osądzenia jego sprawy.

Wobec opinji lekarskiej, sąd okręgowy uznał red. Grabiańskiego za

nienormalnego

tak w chwili spełnienia zbrodni, jak i obecnie i postępowanie karne o zabójstwo śp. Hundtówny

umorzył.

Grabiańskiego, jako chorego umysłowo i niebezpiecznego dla otoczenia nakazał

umieścić na stałe

w szpitalu dla obłąkanych w Tworkach.

Na marginesie.

Pamięci dawnych artystów sceny Skarbkowskiej.

Z okazji obecnego jubileuszu.

Lwów, 8. października.

Od jednego z naszych Czytelników otrzymujemy następujące pismo:

Artykuł „Ćwierćwiecze Teatru Wielkiego w nrze 7561 „Gazety Porannej“ zawiera wspomnienie dawnych świetnych czasów sceny Skarbkowskiej, które nam starszym, w istocie uprzytomniło ową najpiękniejszą dobę teatru lwowskiego w murach dawnego gmachu. Nie bez rozrzewnienia czytaliśmy wymienione w tym artykule nazwiska niezapomnianych, prawdziwych artystów owej doby, którym tyle przyjemnych i rozkosznych chwil z czasów naszej młodości zawdzięczamy.

W artykule tym pominięto jednak nazwiska, którym z okazji obecnej, uroczystej chwili jubileuszowej, godzi się również poświęcić wspomnienie. Mam tu na myśli szereg artystów, którzy obok już wymienionych uzupełniali w rozmaitych czasach godnie zespół artystyczny sceny skarbkowskiej, Byli nimi: Wisnowska, Nowakowska, Pysznikówna, Kwiecińska, Stachowiczowa, Żelazowska, Fischer, Lubicz, Walewski, Ruszkowski, Wysocki, Hierowski (ojciec), dalej śpiewacy tej miary, co Zakrzewski, Köhler, Myszuga, Florjański, Hermanówna, Arklowa, Hellerówna, wreszcie należący głównie do zespołu operetkowego Skalska, Zimajer, Bockay, Alma, Myszkowski i ów prawdziwy patron dobrego humoru lwowskiego Skalski.

Wszyscy ci należą do owych „dawnych, dobrych czasów“.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z d. 9. X. 1925.

COLETTE.

W oczekiwaniu obiadu..

Salonik na wsi. Wieczór letni. Kotek Kiki i piesek — Toby w półśnie pogrążone. Kiki otwiera oczy, ziewajac.

Kiki wyniośle: Chrapiesz?

Toby, który udawał śpiącego: O nie, to ty.

Kiki pogardliwie: Właśnie, że ty!

Milczenie. (Kiki znowu): Jeść!!! Talerze jeszcze brzęczą... Co to jest?

Toby wstaje i wyciągając się, ziewa szeroko: Nie wiem. Jeść!

Kiki: Gdzie Ona?

Toby: Zdaje się, że w ogrodzie. Zbiera śliwki.

Kiki: Aha. Te żółte jajeczka, co z drzewa padają na uszy? Wiem. Ręczę, że gniewała się na ciebie. Przyznaj się, coś zbroił?

Toby zażenowany, odwracając swój mały pomarszczony pyszczek: Jadłem śliwki...

Kiki pogardliwie: Naturalnie... Co za gust... człowieczy...

Toby chmurnie z pyszczkiem na łapkach: Co na drodze, to nieprzyjaciel. Zresztą... ja mam swoje gusta, a ty swoje...

Kiki oczy nagle zabłysły krwiożerczo.

Toby niedoświadczony: Powiedz, czy ptaszki mają smak kurczątka?

Kiki szczerząc zęby, z błyszczącemi oczami: O nie, lepsze są... żywe... Trzeszczą w zębach; ptaszek dygoce, cieplutki... A móżdżek taki wyśmienity...

Toby z odrazą: Och, brzydzę się tobą.. Ja nie mógłbym spożywać spokojnie stworzenia, które się rusza. A ptaszki są takie milutkie i łagodne...

Kiki sucho: Nie wierz temu. Słodkie są... ale pod zębami! Krzykliwe to, butne, a głupie, jedynie na artykuł spożywczy zdolne! (Ziewając, pokazuje zęby ostre, jak igły i aksamitne, różowe podniebienie. Milczenie).

Kiki znowu: Jeść! Obiad dziś napewno spóźniony. Możebyś poszedł ją poszukać?

Toby: Nie śmiem. Zabroniła mi. Ona jest w głębi wąwozu. Wzięła z sobą koszyk. Już rosa pada, słońce się kryje. Pantofle jej są mokre. Ale znasz ją! Siada na wilgotnej trawie i patrzy przed siebie, jakgdyby spała. Albo też kładzie się na ziemi, nuci, gwiżdże i śledzi mrówkę pełznącą po trawie. Lub jeszcze zerwawszy garść macierzanki, do swego ślicznego noska ją tuli. To znowu nawołuje sikorki i sójki, które nigdy nie przychodzą. Ma zawsze z sobą konewkę dużą i ciężką, nachyla ją i spadają nitki srebrne, lodowate — ach! dygocę wtedy cały — na róże, albo w zagłębienia tych korytek kamiennych, których pełno w lesie. Ja wówczas podbiegam chcąc zobaczyć głowę kłapouchego pieska, który mi się zawsze pokazuje i połknąć odbicie zielonych listków. Ale ona wtedy chwyta mnie za obrożę i odciąga wołając: „Toby, to woda dla ptaszków!“ Bierze scyzoryk i otwiera nim orzechy, 20, 50, 100... i rzuca je do korytek. I tak bez końca. Zupełnie zapomina o godzinie!

Kiki szyderczo: A ty tymczasem...

Toby zdziwiony: Ja? No, czekam!

Kiki, jak poprzednio: Podziwiam cię.

Toby obojętny: Czasami przykucnięta, drapie ziemię zawzięcie, wzdycha — widać, że się męczy — a ja się cieszę i kręcę koło niej, bo tę robotę znam dobrze. Ale jej węch jest taki słaby: grzebie się w jamkach, gdzie ja nie czuję ani kreta, ani myszki polnej. Któż jednak Ją zrozumie? Kto wytłumaczy Jej lekkomyślne zmienne postępowanie. Nagle, ni stąd, ni zowąd siada i wznosząc w górę jakiś korzonek włochaty woła radośnie: „znalazłam!“ Ja wówczas nosek swój — Ona mówi „ryjek“ — zagłębiam w ziemię, — chcąc się zorjentować w skomplikowanych woniach. Czy ty umiesz rozpoznać rodzaje zapachów zmieszane, splecione, stopnione: kreta, zająca, który ot, o[illegible] biegł, ptaszka co się już na gałązce do snu zabrał ·

Kiki: Owszem, potrafię... Mój nosek wszystko potrafi. A jaki przytem śliczny! Mały, zgrabny, między oczodołami rozszerzony, u samych nozdrzy delikatny jak skórka zamszowa, byle trawką go dotknąć, połechtać, kicha na zawołanie. Mój nosek miałby się zajmować rozróżnianiem zapachu jakiegoś zakopconego kreta od zapachu... zajęczego! Co znowu za głupstwo! Mój nosek, o którym Ona mówi: „śliczny aksamitny nosek“ wyczuje kotkę, co biegnąc, futerkiem zawadziła o krzaki, ptaszka przyczajonego na gałązce... Odkąd światło dzienne ujrzałem, słysze zawsze pochlebne o mym nosku słówka... A ty... schowałbyś się lepiej ze swoją truflą chropowatą! A jakie to śmieszne... rusza się... drga. Ot, i w tej chwili także, gdy do ciebie mówię... ha, ha, ha...

Toby obojętny: Głodny jestem. Nie słychać talerzy.

Kiki drwiąco: Twoja trufla spaceruje ci po twarzy, tworząc jedną więcej zmarszczkę na twym źle ociosanym pyszczku...

Toby, jak poprzednio: Ona mówi: „jego pyszczek kwadratowy, jego pomarszczona trufelka“ tak tkliwie!

Kiki: Głodna jestem. A On? gdzie jest?

Toby: Tam. W swoim gabinecie. Drapie papier.

Kiki: Tak. Zawsze to samo. Także zabawa. Ci dwunożni śmieszni są dopraw-

Kozacy atakują Warszawę!

Takie okrzyki obiegały wczoraj całą dzielnicę żydowską w Warszawie.

Źródło popłochu - to zdjęcia kinematograficzne.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa 7. października.

Ponura trwoga ogarnęła wczoraj mieszkańców ulicy Gęsiej. Z ust do ust podawano sobie nieprawdopodobną wiadomość o ukazaniu się

wojsk kozackich

pod Warszawą.

— Kozaken rajten!

Już zajęli dzielnicę powązkowską, już się nawet na cmentarzu żydowskim, gdzie rozgrywa się

krwawa bitwa.

Rzeczywiście, na cmentarzu żydowskim działy się rzeczy niezwykłe! Z jednej strony występowali miejscowi obywatele, z drugiej — trupa

aktorów kinematograficznych.

dokonywująca zdjęć obrazu historycznego z czasów powstania 1863 roku.

Statyści, poprzebierani za

kozaków, rabinów, żydów

zgromadzili się o godzinie 3 po poł. w pobliżu „ojheil", czyli kaplicy na grobie cadyka.

Reżyser p. Szaro z p. Leo Forbertem ustawiali aparat fotograficzny. Nagle, do statysty

przebranego za rabina

podszedł autentyczny chasyd i odezwał się nieśmiało:

— Szulem alajhem! Rebe, skąd ty jesteś?

Statysta, nie rozumiejący żargonu i w dodatku

zlekka podchmielony,

odpowiedział po nadwiślańsku:

— Odknaj brachu, pókiś cały!

Efekt tych słów był nieoczekiwany. Obywatel

uciekł krzycząc,

że źle się dzieje.

Po chwili zgromadził się tłum liczący około dwustu niesłychanie podnieconych osób.

Przedewszystkiem zaatakowano artystkę, która,

stosownie do scenarjusza,

miała obnażone lewe ramię. Rozległy się okrzyki:

— Pfuj! Ty „chcyfo"!

Młoda kobieta usiłowała uciec, ale ktoś

złapał ją

za rozwiane włosy: Na szczęście — była to peruka.

W obronie artystki stanął z szablą w dłoni p. Halicz z „Qui pro quo",

przebrany za oficera

kozackiego. Jednocześnie operator jął wywijać statywem, a p. Turkow, odgrywający tytułową rolę „łamedwownika" ukazał się

w śmiertelnej koszuli.

z zapaloną świecą w ręku.

Szalony tumult przeistoczył się w panikę, gdy p. Halicz wezwał swych „kozaków" i skomenderował:

— Wpierjod!

Tłum rzucił się do ucieczki, a w chwilę potem cała ulica Gęsia została zaalarmowana wieścią o grożącem niebezpieczeństwie.

Znaleźli się nawet tak

przezorni kupcy,

którzy dla pewności pozamykali sklepy.

Ostatecznie udało się doprowadzić zdjęcie do końca.

—o—

Bolszewizm na... eksport nie udaje się Sowietom.

Smutne dzieje „delegacji" sowieckiej w Japonji.

(Telefonemat „Gazety Porannej").

Pogranicze sow., 7. paźdz.

Z Moskwy donoszą o charakterystycznym konflikcie, który powstał **między sowietami a Japonją** na tle stanowczego niedopuszczenia przez władze japońskie **szerzenia agitacji przewrotowej** na jej terytorjum. Korzystając z przyjaznych stosunków, które niedawno ustaliły się między tymi krajami, wyjechała z Moskwy do Japonji **delegacje działaczy komunistycznych.** Delegacja ta wybrała się do Japonji rzekomo w celu zwiedzenia największych środowisk przemysłowych i zaznajomienia się ze stanem ruchu robotniczego.

Obecnie otrzymano w Moskwie telegraficzną wiadomość od prezesa tej delegacji, tow. Lepsego donoszącą o **przymusowem przerwaniu podróży po Japonji,** a to z powodu **„pozbawienia delegacji całkowitej swobody ruchów i szykan policyjnych".**

Innemi słowy, przezorni Japończycy zawczasu postarali się **sparaliżować „działalność" delegacji sowieckiej na swym terenie** i sposób grzeczny zmusić „delegatów" do opuszczenia Japonji przed skutecznem zaznajomieniem robotników z metodami sowieckiemi.

—o—

NADESŁANE.

Poczuwamy się do miłego obowiązku po narodzeniu się córeczki na oddziele JWPana Prof. dra Bocheńskiego, złożyć tą drogą serdeczne podziękowanie za bezinteresowną a nadzwyczajną opiekę lekarską i życzliwość JWPanu Prof. Dr. Bocheńskiemu i Jego asystentom JWP. Dr. Lenczowskiemu, JWP. Dr. Krzyżanowskiemu jakoteż JWP. Dr. Bilińskiemu.

5846 Bannerowie i Landesowa.

dy. Próbowałem nieraz, jak On, drapać cieniutko, delikatnie papier. Ale to przyjemność na krótko. Ja sto razy wolę gazetę podartą w drobne kawałki „latające z szelestem. A widziałeś na jego stole mały słoiczek. Z odrazą wąchałem fioletową i błotnistą wodę w tym słoiczku. A kiedy przyszło mi na myśl umoczyć w niej łapkę... widzisz, tę arystokratyczną, zgrabną o jedwabistym włosie łapkę, w ciągu 8-miu dni miałem pamiątkę, nie chciała schodzić ta niebieskawa plama o nikłym zapachu stali.

Toby: Do czego służy ten słoik?

Kiki: On pewnie pije tę wodę.

Milczenie.

Toby: Ona nie wraca. Byleby tylko nie zawieruszyła się gdzieś, jak ja kiedyś na ulicach Paryża!

Kiki: Jeść mi się chce.

Toby: Mnie również. Co dzisiaj na obiad?

Kiki: Widziałem w kuchni kurczę. Krzyczało przeraźliwie rano i krew z niego kapała na podłogę. A później ile było brudactwa na ziemi i nikt mi za to nie dał rózgą! Ale Emila wsadziła je do pieca, żeby dać mu nauczkę. Krew z ziemi zlizałem.

Toby ziewając: Kurczę... ach, wargi mi się trzęsą i wilgotnieją. Napewno On mnie zawoła i rzuci mi szkielet.

Kiki niecierpliwie: Ale tymczasem — trzeba czekać! (Po chwili). Czy znasz te dwie sójki w gaiku?

Toby: Nie bardzo.

Kiki: Dwie sójki, co się sardonicznie śmieją „ttiiaac", kiedy ja spaceruję z dzwoneczkiem u szyi... Darmo staram się sztywno trzymać głowę, ostrożnie stawiać łapki, dzwoneczek dzwoni i bestje w okamgnieniu są u szczytu jodły... Ale niech ja je kiedy dopadnę...

Uszy kota wyciągają się na bok, szczeć na grzbiecie podnosi się do góry na kształt rybich ości.

Toby zamyślony: Daję słowo, nie poznaję cię chwilami. Rozmawiamy i bawimy się spokojnie, a ty się raptem najeżasz groźnie, jak dziki zwierz. Masz zły charakter.

Kiki tajemniczo z oczami nawpół przymkniętemi: Koci charakter. W takich chwilach ja wyczuwam poniżenie obecne. Moje i całej mojej rasy... Widzę, jak we śnie te czasy, kiedy kapłani w długich lnianych tunikach pochyleni nad nami, zrozumieć usiłowali naszą kocią mowę. Nie zmieniła się nasza natura, wiedz, piesku, o tem. I kiedy przychodzi moment przypomnienia, wówczas wszystko mnie drażni: każdy gest brutalny, śmiech rubaszny, twój zapach, niepojęta zuchwałość twoich dotknięć...

Toby na stronie: Oho, znowu atak!

Kiki drgnąwszy: Słyszałeś?

Toby: Tak. To drzwi od kuchni. A teraz od jadalni. O, szuflada z łyżkami. Nareszcie! aaah!!! (Ziewa nerwowo). Już dłużej nie wytrzymam. Ale gdzie Ona? Żwir nie trzeszczy, noc nadchodzi!

Kiki ironicznie: Idź szukaj!

Toby: A On? Zwykle niepokoi się i pyta nas: „gdzie pani?" (zagląda do gabinetu). Ciągle drapie papier... Musiał chyba wypić wszystką wodę niebieskawą ze słoiczka błotnistego. (Wyciąga cztery łapki starannie, poczynając od przednich). Ach! jestem pusty, zapadnięty! Będziemy jedli. Czujesz rozkoszny zapach? Przez szpary w drzwiach do nas przychodzi. Pobawmy się trochę.

Kiki: Nie.

Toby: Biegaj, gonić cię będę, ale cię już nie dotknę.

Kiki: Nie.

Toby: Dlaczego?

Kiki: Nie mam ochoty.

Toby: Jakiś ty nudny! Patrz, skaczę, staram się chwytać mój obcięty ogonek, kręcę się, kręcę się. Ratunku! Cały pokój się kręci...

Kiki: Nieznośne stworzenie.

Toby: Ty sam nieznośny. Poczekaj, przeskoczę przez ciebie, tak jak Ona, kiedy jest w dobrym humorze i woła: „Kiki, Kiki!!!"

Kiki nie ruszając się, podnosi do góry kosmatą łapkę z wysuniętemi pazurkami i różowemi plamkami od spodu, niczem kwiat kolczasty: Jeśli tylko się ośmielisz...

Toby szalejąc: Tak, ośmielam się! Kiki, Kiki! (Zabiera się do skoku).

Kiki rzuca się naprzód, pryska, wkońcu czepia się serwety ze stołu. Lampa i drobiazgi z brzękiem padają na podłogę. Śmiertelna cisza... Oba zwierzątka pod fotelem przyczajone, w oczekiwaniu kary.

On zjawia się na progu gabinetu, z obsadką za uchem: Cóż to u licha! Naturalnie, menażerja znowu nabroiła. Gdzie pani? Że też obiadu nigdy niema na porę! (i t. d., i t. d.).

Winowajcy, znający dobrze te nieszkodliwe pioruny, uśmiechają się do siebie po przez frendzle fotela. Drzwi ogrodowe otwierają się.

Ona wchodzi z koszykiem pełnym śliwek, z włosami w nieładzie. Staje przerażona spustoszeniem.

Ona: Ach! znowu się pobiły. Nieznośne stworzenia! Oddam je, sprzedam, pozabijam!!!

Zwierzątka na brzuszkach, pokornie czołgają się ku niej... Jedno miauczy, drugie skomli.

Ona rozbrojona, na katastrofę obojętna: Patrz, Kazik, jakie one milutkie!

Tłum. F. M.

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Czwartek dnia 8. października br. „Zaczarowane Koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach Lucjana Rydla.

Piątek dnia 9. października br. „Codziennie o 5-tej...“ Premiera. Farsa w 3 aktach M. Hennequina i P. Vebera.

TEATR NOWOŚCI:

Czwartek dnia 8. października br. „Lyzistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Lincleego.

Piątek dnia 9. października br. „Noc Antonji“, komedja w 3 aktach, 4 odsłonach Melchiora Rengyela.

Początek przedstawień punktualnie o g. 7.30 wiecz.

*

Polskie Towarzystwo Muzyczne we Lwowie.

Piątek 9. października: I. Koncert symfoniczny z udziałem Vasy Prihody.

*

Teatr Wielki daje dziś wspaniałą baśń dramatyczną „Zaczarowane koło“ Lucjana Rydla w premjerowej obsadzie najwybitniejszych artystów naszych scen.

Jutro, w piątek, premjera farsy paryskiej Hennequina i Vebera „Codziennie o piątej...“ w pierwszorzędnej obsadzie artystycznej, z pp. Łozińską, Michnowską, Skrzydłowską, Bieleckim, Fertnerem, Okornickim, Rasińskim, Rzęckim i Zabielskim.

Teatr Nowości wystawia dziś po raz ostatni w bieżącym sezonie operetkę Pawła Linckego „Lyzistratę“ z pp. Grabowską, Kasprowiczową, Kuligowskim i Tatrzańskim na czele.

Jutro, w piątek, wraca na scenę Teatru Nowości komedja M. Lengyela „Noc Antonji“.

Z muzyki. I. Koncert symfoniczny Polskiego Towarzystwa Muzycznego odbędzie się w piątek 9. bm. o godz. 8.15 wieczorem. Bardzo interesujący program obejmuje Uwerturę Noskowskiego „Morskie Oko“, poemat symfoniczny Lapunowa „Załczewa Wola“, oraz dwa koncerty na skrzypce solo z towarzyszeniem orkiestry. Korzystając z pobytu w Polsce skrzypka Vasy-Prihody, Towarzystwo Muzyczne pozyskało świetnego wirtuoza na wykonawcę dzieł solowych. W odtworzeniu tych koncertów zajaśni niewątpliwie w całej pełni fenomenalna gra słynnego wirtuoza-skrzypka.

—o—

—o—

(—) **Zmiany personalne w Dyrekcji policji.** Jak się dowiadujemy na polecenie Województwa, długoletni i rutynowani urzędnicy Dyrekcji policji pp. Pomersbach, Wasylewski i Trusz zostają przeniesieni do Województwa, zaś na ich miejsce przychodzą urzędnicy wojewódzcy: Robak, Bojko i Szandrowski.

(—) **Przeniesienia więźniów.** Wczoraj z głównego dworca odjechały dwa transporty więźniów kryminalnych z Brygidek. Jeden liczący 15 osób wyjechał do zakładu karnego w Drohobyczu, drugi złożony z 13 osób do Wiśnicza. Przenosiny te stoją w związku z ostatnimi wypadkami w lwowskich więzieniach.

—o—

(—) **Karygodne wybryki masztalerza.** Onegdaj w nocy masztalerz jednej z tutejszych instytucji przemysłowych Roman Tuczapski wziąwszy konie dyrektorskie z powozu, do późnej nocy rozbijał się po mieście, aż wreszcie około godz. 2, na pl. Marjackim począł się dopuszczać tego rodzaju brewerji, że musiała nastąpić interwencja posterunkowych. Na wezwanie jednego z nich, by konie wstrzymał, pan masztalerz wjechał wprost na niego, potem zaś bohatersko umknął, ukrywszy się w knajpie przy ul. Szajnochy. Posterunkowy musiał użyć auta, by wojowniczego masztalerza sprowadzić na komisarjat, gdzie po spisaniu protokołu, pozostawiono go na wolnej stopie, skierowując równocześnie doniesienie do sądu.

(—) **Włamanie do klasztoru.** Siostra Agnieszka z klasztoru Franciszkanek doniosła wczoraj w nocy policji, że nieznani sprawcy dostali się przez parkan z ul. Wojciecha do zabudowań klasztornych, poczem włamali się do kuchni przez wygięcie krat w oknie i skradli tam większą ilość artykułów spożywczych wartości 350 zł.

(—) **Wielkie włamanie przy ul. Supińskiego.** Wczoraj nad ranem nieznani narazie sprawcy włamali się po wyjęciu szyby w oknie do mieszkania Rudropa Franciszka przy ul. Supińskiego 24., gdzie skradli srebrne nakrycie stołowe na 24 osób, oraz futro i płaszcz. Wartości tych rzeczy nie zdołano narazie ustalić. Energiczne dochodzenia w toku.

(—) **Zastrzelenie wściekłego psa.** Posterunkowy Florek patrolując wczoraj w okolicy Nowego Lwowa za Placem Powystawowym, spotkał tam wściekłego psa, którego zastrzelił.

(—) **W aresztach policyjnych spoczęli wczoraj:** Rozenblum Izydor, zam. w Kleparowie za kradzież pakunku z wozu na pl. Teodora na szkodę Herscha Tuerkischa ze Strzelisk Nowych, Jan Dydadowicz za kradzież mąki i słoniny na szkodę Anny Storoszczuk; Stahlhammer Józef za kradzież artykułów z wozu na szkodę Marjana Kaufmana; Podhalicz Zdzisław, zam. przy ul. Wałowej 5., za kradzież swetrów ze straganu na pl. Krakowskim na szkodę N. Mohra; Sedlaczek Władysław, zam. przy ul. Kurkowej, za kradzież pieczywa ze straganu w Rynku; Maćków Matwij, zam. przy ul. Sakramentek 5., za kradzież ubrania wartości 200 zł. na szkodę nieznanego poszkodowanego; Setnik Władysław, zam. na Zamarstynowie i Kazimierz Wichura, zam. przy ul. Pełtewnej, za kradzież nabiału w Rynku; Szapir Feliks ze Stanisławowa i Dawid Seif z Kałusza za nieprawną zbiórkę pieniężną po sklepach; Skoczylas Wasyl i Bałuczka Leopold za wywołanie awantury w stanie pijanym w Rynku; Marja Maćkówna i Katarzyna Sicińska za włóczęgostwo.

—o—

Bunt więźniów w więzieniu karnem w Przemyślu

W toku walki podpalili cele.

Straż ogniowa strumieniami wody ochłodziła namiętności rebeljantów.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, 7. października.

Po krwawych buntach w więzieniach: świętokrzyskiem, lwowskiem i łomżyńskiem, znów mamy do zanotowania

bunt więźniów

w Przemyślu.

W więzieniu przemyskiem odsiadują karę więźniowie kryminalni i polityczni.

Onegdaj w jednej z cel ogólnych, w których przebywa

11 więźniów kryminalnych,

aresztanci poczęli gwałtownie dobijać się do drzwi, a wkrótce poszli za nimi więźniowie innych cel.

Naczelnik więzienia wezwał

oddział policjantów.

Na widok granatowych mundurów w niektórych celach nastąpiło uspokojenie.

Cela jednak, która pierwsza rzuciła hasło do buntu, dalej domagała się wypuszczenia

więźniów na wolność.

Policja postanowiła użyć siły i wkroczyć do celi.

Wejście do celi okazało się jednak zabarykadowane, tak, że policja zmuszona była wyważyć drzwi i zburzyć barykadę.

Kiedy policjanci wydali więźniom rozkaz „ręce do góry!“ — z głębi celi buchnęły

języki ognia

i począł wydobywać się gęsty gryzący dym.

To więźniowie

podpalili kilka sienników.

Wezwana natychmiast straż ogniowa ugasiła sikawkami pożar, a przy tej sposobności strumieniami zimnej wody

obezwładniła więźniów.

Zbuntowanych okuto w kajdany i rozmieszczono w kilku celach.

—o—

Krwawa kąpiel w łaźni przy ul. Szpitalnej.

Zamach samobójczy młodej kobiety.

Lwów 8. października.

(—) Wczoraj popołudniu w łaźni Hüssa przy ul. Szpitalnej w czasie kąpieli zdarzył się **okropny wypadek.** Mianowicie, kąpiąca się tam Janina Steinhall, żona elektromontera M. Z. E., zam. przy ul. Sakramentek 22, w zamiarze samobójczym napiła się jodyny, a następnie

brzytwą przecięła sobie żyły

na obu rękach. Gdy wypadek ten zauważono, natychmiast wezwano pomocy Pogotowia ratunkowego, które po opatrzeniu jej odwiozło ją do szpitala powszechnego. Desperatka zostawiła

dwa listy,

jeden do męża, a drugi do matki, w którym oświadcza, że dalej żyć nie może w tych warunkach, jakie ma obecnie i wobec tego pozbawia się życia.

W toku dochodzeń

okazało się, że desperatka dla błahych powodów jedynie usiłowała popełnić samobójstwo.

Warjat w basenie u stóp posągu Matki Boskiej.

Niesłychane, gorszące zajście na placu Marjackim.

Lwów, 8. października.

(—) Wczoraj, w samo południe, plac Marjacki w pobliżu figury Matki Boskiej, był widownią niezwykle sensacyjnego zajścia, któremu ze zgorszeniem przypatrywały się

tłumy ciekawych

przechodniów.

Oto szeregowiec 26. pp. Władysław Kowal, w napadzie szału, bliżej nieokreślonego charakteru, nagle

wskoczył do basenu

napełnionego wodą u stóp posągu M. Boskiej i rozebrawszy się kompletnie do pasa począł wykrzykiwać jakoweś bluźnierstwa. Na widok ten natychmiast dokoła basenu

zebrał się tłum

złożony z kilkuset osób, wśród których nie znalazł się jednak ani jeden człowiek, któryby szaleńca natychmiast poskromił. Zawezwany wreszcie posterunkowy usiłował warjata obezwładnić, nie mógł się jednakże do niego zbliżyć, gdyż ten rozpoczął go obryzgiwać wodą i grozić. Kiedy wreszcie udało się posterunkowemu dostać do furjata, ten nagle

stawił tak gwałtowny opór,

że posterunkowy nie był wstanie go obezwładnić. Dopiero pomoc czynna 5 mężczyzn z pośród tłumu położyła kres całemu zajściu.

Sześć par krzepkich rąk

pochwyciło Kowala i wyniosło z basenu. Następnie zawezwana karetka Pogotowia odwiozła nieszczęśliwego do okręgowego szpitala wojskowego, gdzie umieszczono go na oddziale dla umysłowo chorych.

Niezwykłe szanse wygrania znacznych sum w gotówce

wykazuje Plan nowej Loterji Państwowej, której ciągnienie rozpocznie się już 14-go października.

Suma wygranych tej Loterji — znów znacznie powiększona wynosi prawie 10 miljonów zł. Główna wygrana w szczęśliwem połączeniu z premją 400.000 zł. Prócz tego wielką ilość wygranych po 250.000 złotych, 150.000 złotych, 100 tys. złotych, 50.000 złotych itd.

Co drugi los wygrywa, przyczem najniższa wygrana w V-tej klasie wynosi 250 zł. Losy po 40 zł. — w ćwiartkach po 10 zł. — do nabycia u kolektorów póki zapas starczy.

—o—

Z KRAJU

(Z) **Park Traugutta w Warszawie.** Mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej gmina miasta wyasygnowała na inwestycje techniczne celem założenia parku im. Traugutta 100 tysięcy złotych.

(Z) **Skazanie hakatysty-oszczercy.** Onegdaj w sądzie poznańskim odbyła się rozprawa przeciwko Bahrensonowi, redaktorowi hakatystycznego „Posener Tgbltt“ o oszczerstwo. Bahrenson zarzucał Związkowi Obrony Kresów zach., że wyłudza pieniądze z kraju i szerzy w kraju szkodliwą działalność. Sąd skazał go na 3 mies. więzienia, a redaktora „Pos. T.“ na dwa miesiące.

(Z) **Tunel kolejowy przez środek Warszawy.** 6. bm. rozpoczęto w Alejach Jerozolimskich dalsze prace około budowy tunelu kolejowego. Rozpoczęto narazie od wystawiania ściany południowej, przyczem równocześnie będą układane wzdłuż tej ściany kanały i rury wodociągowe. W tym celu ogrodzono część Aleji, gdzie prowadzone będą roboty.

ZE ŚWIATA

Sokoli polscy w Lille. 5. bm. odbyły się (Francja) popisy atletyczne sokołów polskich, w obecności przedstawicieli najwyższych władz i wicekonsula Polski.

Nasi artyści na drugiej półkuli. Najznakomitsza obecnie w świecie koloraturowa śpiewaczka Ada Sari-Szayerówna, występująca z ogromnym powodzeniem w Buenos Aires (Południowa Ameryka), została angażowana na tourneé do Australji.

„Morning Journal“, największe żydowskie pismo w Ameryce, zamieściło niezwykle gorący artykuł o ministrze Skrzyńskim.

KOBIETA W DOMU I SALONIE



-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nr. 22. Dodatek tygodniowy do Nr. 7565 z dnia 9. października 1925.
Pod redakcją JA''INY PEŁEŃSKIEJ.

POGADANKA.

Lwów, 8. października.

Wystawa ogrodnicza już zamknięta podwoje, wiodące w czarodziejsko piękny świat — niby z pięknej baśni na chwilę w życie przeniesiony... Tydzień już minął od naszej pogadanki na temat... A czy w umysłach naszych pozostało po tem coś więcej, jak zamglony obraz, którym przez chwilę napawały się oczy, jak z okien wagonu podróżny przebiega wzrokiem przelotnie zmieniający się z minuty na minutę krajobraz? Czy ze słów mojej pogadanki pozostało coś trwalszego w Waszych umysłach, Miłe Czytelniczki?

Verba volent... powiada łacińskie przysłowie... A choć słowa moje były utrwalone drukiem, to przecież los słowa drukowanego w piśmie perjodycznem mało się różni od losu mowy, która przebrzmiewa wraz ze swym dźwiękiem...

Ale jednak ja jestem uparta... A upór mój, Miłe Panie, przyjmijcie to do korzystnej wiadomości, jeśli jest należycie zastosowany, ma swoje dobre strony i może się pokusić o nazwę wytrwałości...

Otóż jestem uparta w moich dążeniach i... w optymiźmie. I nie pozwalam sobie odebrać wiary, że w naszych pogadankach zawsze jakieś ziarnko dobrego posiewu zostanie nam w duszach, zwłaszcza, jeśli będziemy się trzymać wypróbowanej zasady: „repetitio est mater studiorum" nie w znaczeniu ścisłem, rzecz prosta, ale przez powracanie do tematów już omawianych, aby w łączności z nimi nawiązać dalszą nić myśli, układać je w pasma, zasnuwające jak kokon pożyteczną ideę, chroniąc ją od zmarnienia aż do jej przeobrażenia w czyn.

A więc wróćmy myślą do tego pięknego objawienia rodnego cudu naszej ziemi, do tych malowanych wspaniałością barw owocóww prześlicznych odmianach... I wróćmy do tej konkluzji, do której nas ten widok doprowadził, do potrzeby propagowania na ziemi polskiej idei sadzenia drzew.

A teraz do tej nici nawiążujmy nić nową — snujmy z niej dalsze konsekwencje.

Nie dość jest posiadać skarby rodzajne — należy je jeszcze umieć należycie wyzyskać, wyciągnąć z nich cały pożytek, jaki przynieść mogą, nie pozwolić na to, aby się marnowały.

A niestety, u nas tak niewiele jeszcze na tem polu zdziałano. Skarby naszej przyrody przepadają bezużytecznie, a my z zagranicy następnie za drogie pieniądze sprowadzamy to, co roztrwoniła nasza nieporadność...

Do tych refleksyj doszłam podczas moich wywczasów wakacyjnych w Tatarowie, odżyły one we mnie na nowo, gdy niedawno miałam sposobność być w niedalekiej okolicy Lwowa, obfitującej w bogate sady.

Las, pełen zagadek i tajemnic — odsłaniający za każdym krokiem nowe cuda i zaczarowane skarby nęci mnie do siebie z nieprzepartą siłą... To też szłam w jego głębie i zarośla, a on mówił do mnie nie tylko tą poetycką mową, którą zapełnić można karty literackie...

On ukazywał mi swe realne bogactwa i przemawiał tonem wyrzutu...

— Patrz — mówił — na te bezmiary jagód, malin, jeżyn i czernic, jakie rok rocznie wydaję ludziom na pożytek... I patrz, co się z tem dzieje! Tylko drobna, nieznana cząstka tych leśnych darów jest wyzyskana, reszta opada bezużytecznie, bo niema rąk, któreby je zebrały i spożytkowały...

I zaiste w całym łańcuchu Karpat, zwłaszcza pól malinowych jest nieprzebrane bogactwo... Gdyby zorganizować można należytą ich eksploatację, umożliwić ich przeróbkę na soki, galarety i mermelady, to naprawdę pół Europy moglibyśmy zasilić wytworami tego działu przemysłu... I dziw doprawdy, że tam właśnie na Podkarpaciu — na miejscu niejako, nie powstała dotychczas ani jedna fabryka soków owocowych, że nikt dotąd nie podjął w tym kierunku szerzej zakrojonej akcji...

A fabryka taka miałaby do czynienia od wiosny do jesieni. Bo można by ją połączyć z przetworami grzybów... Od pierwszych poziómek i smarży do borówki i grzyby prawdziwe, maliny i liczne odmiany gołąbków, jeżyny, rydze, podpienki stanowiłyby nieprzebrany materjał do przeróbki — dałyby pracę i dobrobyt tysiącom biednych o ciężkim przednowku głodujących górali...

I taka myśl mi świta, że taka fabryka mogłaby pełnić rolę pedagogiczną —uczyć ludność miejscową, by przemysł ten uprawiała także jako domowy, aby bojki nie tylko zajmowali się suszeniem śliwek, ale smażeniem soków i galaret, kiszeniem grzybów i rydzów itp.

A nie tylko to!... Wina dziś stały się tak drogie, że mało kto może sobie pozwolić na ich używanie... I dobrze tak zresztą, bo musimy je sprowadzać z zagranicy... Ale wszak z malin można zrobić doskonałe maliniaki, z borówek również uzyskuje się przepyszne wino owocowe. Dlaczego nie przedsięwziąć takiej fabrykacji win owocowych na szeroką skalę, dlaczego nie wciągnąć do tej pracy ludu górskiego inteligentnego i sprytnego?...

Na razie na tem pytaniu urywam, z maleńką prośbą do Moich Miłych Czytelniczek, by zechciały w tym tygodniu w chwilach wolnych pomyśleć o nim bodaj przez momencik... A na przyszły tydzień dalej o tem pomówimy.

J. P.

Z dziedziny mody.

JESIENNA MODA WYTWORNA I PRAKTYCZNA.

Lwów, 8 października.

Nic nie jest tak miarodajne dla elegancji kobiety, jak wierzchnie okrycie. Suknia, zwłaszcza letnia, działa już samą barwnością i lekkością materjału, nie wymaga zbyt wielkiego kunsztu wykonania. Lecz żakiet czy płaszcz lub futro, zdradzają natychmiast mniej lub więcej umiejętną rękę, która je wykonała. Żaden szczegół nie może tu być zaniedbany, jeśli aparycja ma być bez zarzutu.

Obecny przełom w modzie wprowadza w konfekcji okryć i płaszczów wielką rozmaitość. Ale trzeba zauważyć, że mimo wprowadzenia rozszerzeń dolnego obwodu ubrania kobiecego, smukła sylweta nie straciła swego prawa obywatelstwa. Zwłaszcza w płaszczach widzimy obok dolnych partji kloszowych i godetowych, także i prostą linję, przyczem przy strojnych modelach wrażenie rozszerzenia dołu wywołuje się tylko przez garnirowanie puszystem futrem o wysokim włosie.

Jeśli mowa o futrach, to obok niezliczonych gatunków, jakie wprowadziła moda w sezonie obecnym przefarbowanie naturalnych futer na fantazyjne kolory, prym elegancji przypada skunksom. Płaszcze aksamitne garnirowane dołem skunksami z takimiż obramowaniami rękawów i kołnierza, to ostatni wyraz szyku. Przytem jako cecha bardzo znamienna występuje zupełnie wąski kołnierz, często tylko brzegiem garnirowany futrem. Również modne jest obramowanie futrem tylko dolnego brzegu płaszcza, zaś kołnierz i mankiety zupełnie wąskie wykłada się aksamitem.

Z farbowanych futer najmodniejsze są krety, które farbuje się na kolor materjału, z którego płaszcz jest zrobiony. Widzimy więc teraz krety butelkowo zielone, wiśniowo-ponsowe, fiołkowe, ciemno-niebieskie itp.



PŁASZCZ Z CZARNEGO AKSAMITU
z wąskim kołnierzem, ubierany dołem skunksami.



JUMPER Z CREPE DE CHINE
przybrany mereżką i płaskim haftem. Wysoki kołnierz z krawatką.

Obok materjałów welourowych grubych lecz przedziwnie miękkich, oraz aksamitów, jako nowość na płaszcze występuje także jedwab matlassé i broché.



ANGIELSKI KOSTJUM SPACEROWY
Spódniczka układana w contrafałdy. Krótki żakiecik z paskiem.

O ile wielki świat paryski wprowadza największy luksus i ekstrawagancję stroju, o tyle dla wyjścia zwykłego, codziennego, szersze sfery nie należące do nielicznych wybrańców fortuny, pozostają przy umiarkowanych formach i skromnej prostocie ubrania.

W tej modzie praktycznej zaznacza się nawrót do jumpera, który coraz silniej występuje do rywalizacji z kazakiem. W łączności z tym zwrotem pozostaje także wzmagające się upodobanie do krótkiego żakietu, który również lepiej nadaje się od długiego redingote do fałdowanej i wogóle dołem rozszerzonej spódniczki.

Spodnica fałdowana w całości lub też czasem tylko z przodu, z boku a coraz częściej takze jedynie w tyle —z jumperem zakrywającym tylko biodra oraz nieco dłuższym żakietem, z paskiem umieszczonym cokolwiek poniżej naturalnej linji stanu, stanowi komplet bardzo szykowny i młodociany, co dla wielu pań odgrywa rolą decydującą.

Kazaki nie wychodzą niemniej także z użycia. Szczególniej wdzięczna rola przypada im tam, gdzie chodzi o nadanie toalecie wrażenia pełni bez ociężałości. Ma to zastosowanie u pań, które czy to z tytułu poważniejszego już wieku, czy też z powodu większej korpulentności, nie chcą nosić sukien zbyt krótkich.

Rozszerzenie dłuższej spódnicy nie robi w tym wypadku estetycznego wrażenia, krótka zaś suknia przy kształtach pełniejszych przygrubia i może nawet narazić ową właścicielkę na śmieszność. Rozwiązuje do pewnego stopnia tę trudną kwestję kazak. Można doń ubrać dłuższą nieco, wązką spodniczkę, zaś kazak sięgający kolan, rzucając się w modne fałdy, lub cloche czyni zadość wymogom mody.

Nina.

Z kobiecego ruchu społecznego.

O RÓWNOUPRAWNIENIE KOBIET W PRACY ZAWODOWEJ.

Od chwili rozpoczęcia wydawnictwa dodatku dla kobiet, dążeniem naszem było utrzymanie jak najściślejszego kontaktu z naszemi Czytelniczkami, otworzenie Im możności wypowiedzenia się we wszystkich sprawach życia kobiecego. Z tego względu udzielamy chętnie miejsca poniżej zamieszczonemu artykułowi, nadesłanemu nam przez jedną z naszych Czytelniczek, a dotykającemu sprawy bezwątpienia bardzo aktualnej:

Lwów, 8 października.

Cechą charakterystyczną obecnych czasów jest, że kobieta stara się mieć zawód i pracę. Zdobywa wykształcenie i wiadomości fachowe często w takiej mierze, jak i mężczyzna.

Jedną z najpoważniejszych gałęzi pracy, do której kobiety są dopuszczone, jest praca biurowa. Jakże wygląda jednak w rzeczywistości dopuszczenie kobiety do pracy biurowej? Młody chłopiec np. z maturą gimnazjalną lub akademją handlową wstąpiwszy do biura, odrazu jset uważany za urzędnika, wyręcza starszych urzędników, otrzymuje jakiś mały zakres działania i uczy się pracować, zaś panna z takiemi samemi kwalifikacjami, a często znacznie większemi zdolnościami, otrzymuje miejsce pomocnicze w buchalterji, lub co bywa najczęściej przy maszynie i stenografji.

Ów młody chłopiec mając sposobność, w ciągu kilku lat, wyuczył się wiele i awansował, zaś panna siedzi dalej przy maszynie, nabyła rozpaczliwej biegłości, nie nauczyła się jednak niczego więcej, ani nawet działu, w którym pracuje, dobrze nie poznała, bo przy nawale pracy mechanicznej, nie miała do tego czasu i wolę jej w tym kierunku zniszczono — bo jej to niepotrzebne!..

Kto nie idzie naprzód, ten się cofa i tak się dzieje w przeważnej części z kobietami! Do pracy mechanicznej zamiłowania mieć nie można, zaś praca bez zamiłowania staje się coraz gorszą i wobec nowej siły młodszej, kobieta pracująca szereg lat na jednem miejscu, musi usunąć się w cień. To jest rezultat pracy wieloletniej, takie też są jej perspektywy na przyszłość, o ile nie wyjdzie za mąż.

Gdy zaś zdarzy się po latach nawet sposobność do pracy bardziej samodzielnej, często kobieta jej już nie sprosta, bo odwykła od myślenia i zatraciła wszelkie aspiracje. Natomiast, jeżeli wrodzone zdolności i inteligencja, nie pozwoliły jej tak skostnieć, to tylko nielicznym wyjątkom udaje się uzyskać odpowiednie stanowisko, lub przynajmniej pracę odpowiadającą wiadomościom, zdolnościom i latom pracy. Najczęściej bywa, że ze zdolności kobiet pracujących w urzędzie, korzystają mężczyźni, którzy jako kierownicy ich zbierają uznania za pracę podwładnych. A jak często się też zdarza, że kobieta urzędniczka poucza i pomaga młodym ludziom przy wstąpieniu do urzędu, a ci po paru latach, zostawszy ich zwierzchnikami lekceważą je, bo jako kobiety są dla nich zawsze istotami niższemi, ograniczonemi.

Dawniej było celem i dążeniem kobiety wyjść za mąż, obecnie musi być jej celem przedewszystkiem zdobycie samoistnego bytu. Ale żeby móc istnieć, a nie wegetować, trzeba mieć możność do pracy, którą możnaby wykonywać z zamiłowaniem i z tą świadomością, że jest ona należycie oceniana. Tymczasem dotychczas jeszcze dalecy jesteśmy od tego i dużo czasu upłynie, zanim nastąpi rzeczywiste równouprawnienie kobiet w pracy zawodowej. Żeby czas ten przyspieszyć, do tego trzeba przedewszystkiem uświadomienia kobiet w tej mierze. Wszystkie kobiety pracujące muszą prowadzić celową walkę o należne dla swej pracy, zdolności i kwalifikacji uznanie.

Z. P.

Z hygjeny i pielęgnowania urody.

HYGJENA KIEŁKUJĄCEGO ŻYCIA.

Lwów 8. października.

Od przestrzegania hygienicznych przepisów przez okres stanu odmiennego zależy w wysokim stopniu zdrowie dziecka, jakoteż i matki. To też kobieta mająca zostać matką winna jak najusilniej starać się o nabycie w tej mierze potrzebnych i miarodajnych wiadomości, gdyż często się zdarza, że czerpiąc je ze źródła niezbyt pewnego, z bardzo zresztą nieraz dobrych w intencji, od doświadczonych ciotek i babek postępuje właśnie zupełnie nieracjonalnie. Dlatego nie od rzeczy będzie jeśli zaznajomię dziś moje Czytelniczki z metodą dra Augusta Borosiniego, którą on ujął popularnie dla użytku kobiet w stanie odmiennym w książce p. t. „Hygjena kiełkującego życia".

W książce tej dr. Borosini kładzie szczególny nacisk na odpowiednie ćwiczenia gimnastyczne i oddechowe kobiet będących w stanie brzemiennym.

Ruch jest tutaj wskazany przedewszystkiem. Długie spacery, na wet sport jest bardzo zalecenia godny, naturalnie ten ostatni o ile nie przekracza granic lekkiego tylko wysiłku, gdyż silne wstrząśnienia i ruchy zbyt gwałtowne, byłyby, rzecz prosta, szkodliwe. To samo da się zastosować do robót domowych. Lżejsza praca domowa, jak zamiatanie, ścielenie łóżek, nawet mycie podłóg mogą być śmiało zalecone, przyczem szczególniej nawet korzystne jest wycieranie prochów pod meblami, na czworakach. Natomiast dźwigania ciężkich przedmiotów należy się stanowczo wystrzegać.

Naogół takie ruchy sa wskazane, przy których ciało pochyla się naprzód, zaś unikać należy zbyt silnego wyginania się w tył. Gimnastyka taka wzmacnia bardzo wszystkie organy jamy brzusznej.

Zalecenia godnem jest, aby kobieta w odmiennym stanie przy zajęciu siedzącem jak szycie, czytanie itp., o ile możności jak najczęściej naśladowała Turczynki, to jest zamiast na krześle siadała na niskiem, miękkiem siedzeniu z nogami podwiniętemi i korpusem wprzód pochylonym. Zwłaszcza gdy kobieta jest sama, winna ten sposób siedzenia stosować. Korzystne są także specjalne ćwiczenia, polegające na podnoszeniu górnej części korpusu z pozycji leżącej. Należy przytem zastosować taką metodę: Zanim się zaczyna ćwiczenie, należy naprzód zaczerpnąć powietrza głęboko przez nos, w ten sposób jakby się wąchało kwiat, a następnie możliwie powoli wypuszczając oddech podnosić głowę i ramiona z leżącej pozycji, a następnie jeśli siły na to pozwalają podnieść całą górną część korpusu do pozycji siedzącej. Z chwilą, gdy oddechu zaczyna brakować, należy się na nowo położyć na tak długo, póki nie minie zmęczenie, poczem znowu zaczerpnąwszy oddechu zaczynać ćwiczenia na nowo. Można to powtarzać od 3 do 6 razy, przyczem można sobie także przy dźwiganiu się podpierać rękami.

Doskonałem ćwiczeniem jest także wciąganie i wypręźanie brzucha. Gdy się dojdzie w tem do wprawy można to ćwiczenie wykonać w ciągu dnia 40 do 50 razy, unikając jednak ruchów gwałtownych.

Dla dobrego obiegu krwi należy także stosować często głębokie oddychanie. Tego ćwiczenia hygienicznego nie powinna kobieta w stanie odmiennym bezwarunkowo zaniedbywać, gdyż często przychodzi niedbałość pod tym względem ciężko odpokutować.

Głębokie oddychanie w połączeniu z wciąganiem i wypręźaniem brzucha wzmacnia znakomicie muskuły brzucha, a jest nadto także doskonałym masażem dla żołądka i wątroby i, co już należy do rzeczy notorycznie znanych, bardzo korzystną gimnastyką płuc.

Niemałą zaletą tych ćwiczeń jest nietylko wzmocnienie matki i dziecka w okresie ciąży, ale nadto wpływają one na utrzymanie jędrności ciała po porodzie i usunięcie wszelkich niepożadanych zwiotczeń skóry.

Alfa.

Rady i wskazówki gospodarcze.

SADZONE JAJA W POMIDOROWEJ GALARECIE.

Pokrajać dojrzałe pomidory i zgotować na mięko. Potem przetrzeć przez sito i zagotować, by masa była gęstawa. Można też zaciągnąć łyżką mąki, posolić i popieprzyć. Następnie tę masę wylać na głęboki półmisek, porobić w niej wydrążenia i wbić w każde z nich po jednem jaju. Posolić jaja nieco po wierzchu i wstawić półmisek do ciepłej rury, aby jaja się ścięły. Tę potrawę podaje się z cielęcemi lub wołowemi bitkami, któremi się obkłada półmisek.

*

LEGUMINA Z GRYSIKU.

Zagotować 1 i pół litra mleka, wsypać do niego 2 filiżanki grysiku, mieszając starannie, aby się nie porobiły kluski. posolić nieco, dodać skórki cytrynowej, łyżkę cukru, cynamonu i nieco gałki muszkatułowej. Gdy grysik już ugotowany, wymieszać to wszystko z dwoma żółtkami, tę masę wyłożyć płasko na talerze, zostawić, niech przestygnie.

Zimną tę i gęstą masę krajać na krótkie paski, utarzać w mące, jaju i tartej bułce i smarzyć w gorącym tłuszczu. Do tego podać sok malinowy.

*

SOK BERBERYSOWY.

Napakować w garczek kamienny lub gliniany polewany, berberysu obranego z gałązek i opłukanego, nalać dobrą źródlaną wodą i postawić na ogniu. Gdy już dostatecznie rozgotuje się, przecisnąć ten sok przez gęsty płócienny worek i dać mu się ustać przez 24 godzin, poczem zlać czysty zupełnie z wierzchu i na kwartę tego soku wziąć 1½ kg. cukru; włożyć ten cukier drobno porębany w ten przecedzony sok, zagotować kilka razy razem, zdejmując często z ognia, mniej wiecej rachując ze dwadzieścia minut, wyszumować doskonale, następnie na każdy litr soku rozpuścić w gotowanej wodzie pastylkę benzoesu i wlać ten płyn do soku. Po ostudzeniu zlać w butelki, nalawszy na wierzch soku łyżeczkę dobrego araku. Obwiązać butelki papierem lub korkiem, zakorkować, nie dbając o szczelne zakorkowanie, jeżeli tylko w dobrem i suchem miejscu stać będzie, to nigdy nie będzie fermentował. Smażąc jednak należy uważać, żeby był dobrze gęsty.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 7 października.

Zebranie dzisiejsze odbyło się przy słabszej frekwen ji i zmniejszonej ilości transakcji. Kursa uległy częściowej zniżce.

Obroty w kilku papierach przem., z akcji bankowych zaś notowano tylko Bk Przemysłowy.

Dla papierów procentowych i akcji handlowych nie było najmniejszego zainteresowania.

Tendencja chwiejno-zniżkowa.

Usposobienie słabsze.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 7 października.

Przemysłowy 0·15, 0·16, Chodorów 3·05, 3·10, Ćmielów 0·31, Lokomotywy 0·59. Gazolina 0 95. 1·—, Tesp 2·80.

Giełda zbożowa.

Lwów, 7 października.

Na giełdzie transakcje w pszenicy i życie oraz w żytniej mące prowincjonalnej. Naogół podaż nadal obfita przy żywszem za nteresowaniu. Za mak niebieski loco stacja załadowcza ofiarują 14-14½ dol. — Tendencja utrzymana. Usposobienie ożywione.

Pszenica krajowa ex 1925 21.— do 21.50, żyto małopolskie ex 1925 15.— do 15·50, jęczmień małopolski pastewny —·— do —·—, owies małopolski 16·— do 17·—.

Giełda warszawska.

Warszawa, 7. października. (Tel. G. P.) Belgja 26.84, Londyn 28.98, N. Jork 5.96, Paryż 27.43, **Praga** 17.74, Szwajcarja 115.41, Włochy 24.02, 8 proc. pożyczka 70.00, pożyczka konwers. 48.50, pożyczka dolarowa w złotych 375.73, pożyczka kolej. 85.00.

Giełda krakowska.

Kraków, 7. października. (Tel. G. P.) Polski przem. 0.16, Tohan 0.17, Zieleniewski 10.00, Siersza górn. 2.00. Tepege 0.40, Pezet 0.14, Piasecki 1.20—1.25, Chybie 3.40—3.45.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 7. października. (Tel. G. P.) Paryż 23.85, Londyn 25.11, N. Jork 5.18 i pół, Berlin 1234, Wiedeń 73.15, Praga 15.37 i pół, **Warszawa 87.00,** Bukareszt 2.50. Tendencja ożywiona.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 7. października. (Tel. G. P.) Dolary 708, bułgarskie 5.10 i ćwierć, marki niem. 168.22, angielskie 34.21, franc. 32.61, włoskie 28.28, jugosłow. 12.52 i pół, **polskie 115.50—116.50,** szwajc. 136.10, węg. 99.30, czeskie 0.96 i pół.

AKCJE.

Zieleniewski 127, Apollo 500, Silesia 7.2, Fanto 174, Karpanty 108.6, Galicja 890 Schodnica 125, Siersza 28, Kompas 13.6. Goleszów 330, Lumen 6.3, Portland cem. 255, Nafta 94, Mraźnica 29, Tepege 4.9—5.5, Browary lwow. 98.

Cedula giełdy lwowskiej z dnia 7 października 1925.

Wartość nominalna	1?2		Akcje z kuponem bieżącym	7 października				
				płaca		żądano		tranzakcje
Mkp	Mkp.							
28(	14(	—	Bank Związkowy		—	—		—
2(	13(	15000	Bank hipoteczny .	—			—	—
10(	50(	—	Bank handl. pozn.		—			—
28	16	2800	Bank Kemercjal. .	—				—
28	14(	5600	Bank Małopolski .	—			—	—
2(	14(	2800	Bank powsz. kred.				—	—
28	13(	900	Bank Przemysłow.		14		17	0·15—0·16
100(	—	—	Bank Rolniczy . .		—	—		—
28(	8(	15000	Bank Ziem. kred.		-			—
28(	8	—	Bank Ziemiany . .		-			—
100	60(	10000	Zw. Sp.Z. w Poz. .		-	—		—
50(	—	6000	Agrochemia . . .		-			—
100	650	—	Bracia Biskupscy		-			—
50	2000	—	Browary	—	—		—	—
100	3000	2? gr	Chodorów	3	00	3	15	3·05—3·10
100	2000	50 gr	Chybie		—			—
100	800	30000	Cegielski		-			—
100	1000	2000	Ćmielów		0		32	0·31
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	58		6	0·59
14(	14000	140	Gafota	-	—	—		—
14(	800	—	Galicja	—	—		—	—
100(	—	—	Gazolina		99	1	05	0·95—1·00
14(	600	—	Górka	—		—	—	—
14(	18000	—	Karpatit					—
28(	200	5000	Krakus					—
500	15000	—	Marynin					—
100	300	1050	Niemojowski . .					—
—	—	—	„Nitrat" Zakł. ch.		—			—
100	4000	—	Oikos		—	—		—
50(	750	4?	Parowozy					—
50	20(	100	Pezet					—
85	175	—	Pocisk					—
100	50(	755	Pokucie					—
50	85	2000	Polska nafta . . .					—
50	40(	—	Polskie Tow. Bud.					—
1000	250(	—	Potęga					—
14	28(	—	Rakszawa		-		—	—
50	80(	80	Rohn Zieliński . .					—
2(	14(	—	Siersza elektr. . .					—
14	80(	—	Siersza górn. . .	—		—		—
28	75(	—	Spół. Wydawnicza	—		—	—	—
100	—	180	Tehate			—	-	—
70	70(	2000	Tepege				—	—
100	35(	—	Tespy	2	75	2	85	2·80
14	28(	—	Trzebinia		—	—	—	—
50	100(	—	Ursus		—			—
10(	107(	—	Zieleniewski . . .			—		—
1?	[illegible]	—	Impex			—		—
5(	20(	150	Polski Glob . . .					—
10(	52(	45000	Polbal					—
10(	21(	—	Polsat					—
1?	24(	?00	Tohan					—
?	50(	—	Wawel					—
—	—	—	kol. Hurtownia S.A.			—		—

Obroty prywatne.

Lwów, 8. października.

Wczoraj tendencja lekko zwyżkowa. Obrót średni.

Dolary amerykańskie 6 11 — do 6.12 50 dolary kanadyjskie 5 65 — do 5 75·— korony czeskie 0 17 50 do 0.17 75 leje 0.02 66 do 0 02 75 frank francuskie 0.27 50 do 0.28 — franki szwajcarskie 1.14 — do 1 16 — funty szterlingi 28 50·— do 28 70·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 34 00·— do 34 20·— 20 franków 22.50.— do 22 80·— 20 marek 28 00·— do 28 25·— 10 rubli 30.70·— do 31 20 —

SREBRO. Korona austr. 0.51 — od 0.52·00 5 koron austr. 2 60 — do 2 66 — floren austr. 1 30·— do 1 33·— rubel 2.15·— do 2 16 — kopiejki za rubel 1 05·— do 1 10·—.

KONKURS.

Rektorat P. L. rozpisuje niniejszem konkurs na posadę mechanika, a zarazem instalatora dla Zakładów Naukowo-Rolniczych w Dublanach k. Lwowa. Posada rządowa. Wynagrodzenie stosownie od kwalifikacji kandydata. Kandydat powinien załączyć do podania:
1) Curriculum vitae,
2) Świadectwo moralności,
3) Świadectwa z dotychczasowej praktyki.
Podania ostemplowane należy wnosić do Zarządu Zakł. N. R. w Dublanach k. Lwowa do 15. października b. r. 5806

KONKURS.

Rektorat P. L. rozpisuje niniejszem konkurs na posadę Sekretarza zarazem Skarbnika dla Zakładów Naukowo-Rolniczych w Dublanach k. Lwowa. Posada rządowa, etatowa. Wynagrodzenie stosownie od kwalifikacji kandydata. Mieszkanie służbowe. Wymaganem jest:

1) Świadectwo dojrzałości, ze szkół średnich państwowych,

2) Świadectwo z odbytej praktyki rachunkowo-kancelaryjnej. Podania ostemplowane należy wosić do Zarządu Zakł. N. R. w Dublanach k. Lwowa do 20. października b. r. 5807

PRZETARG.
Komenda parku 6 pułku lotniczego w Skniłowie rozpisuje niniejszem przetarg na następujące materjały budowlane: 51.000 cegieł, 15.000 kg. wapna, 169 m³ piasku, 3.120 kg. gipsu i 1.400 metrów kwadr. maty trzcinowej. Termin otwarcia ofert nastąpi dnia 9-go bm. o godz. 10 rano. Bliższych informacyj udziela Komenda parku codziennie od godz. 8-mej do 9-tej przed południem w kancelarji w Skniłowie. 5817-2
Komendant parku
Inż. Tadeusz Wereszczyński
major-pilot.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr. **Drobne ogłoszenia:** kupno i sprzedaż, matrymonialne, korespondencje prywatne po 6 groszy za wyraz, dla potrzebujących pracy po 2 gr. za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamy (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . . . Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową . . . . . . Zł. 4.00
Za granicą . . . . . . Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Naczelny Redaktor J. Kowarsat

Drukarnia Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem **J. Plockiego we Lwowie.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.** Odpow. red.: **STEFAN KRZYŻANOWSKI**